HARCERSTWO

Rok II (XVIII) Nr. 3

ROK II (XVIII) Nr. 3

HARCERSTWO

(poprzednio Harcmistrz)

Organ
Naczelnictwa Związku
Harcerstwa Polskiego

Lipiec—Październik

WARSZAWA — 1935

Drukarnia Śląska, Sp. z o. odp., Katowice, ulica Batorego 2

Harcerstwo a bezrobocie młodzieży

OD REDAKCJI: Zagadnienie bezrobocia wśród młodzieży jest przedmiotem troski wszystkich krajów. Stąd też próba częściowego rozwiązania tej kwestji na terenie Z. H. P. w formie obozów pracy prowadzonych systemem harcerskim, zainteresowała żywo zagraniczne organizacje skautowe. W związku z tem na VIII. Międzynarodowym Kongresie Skautowym w Sztokholmie w sierpniu br. odczytany został referat Druha Przewodniczącego Z. H. P. Wojewody Michała Grażyńskiego pt.: „Harcerstwo a bezrobocie młodzieży". Referat ten który poniżej drukujemy, spotkał się z dużym oddźwiękiem wśród zagranicy, czego dowodem były liczne wzmianki w całej prasie europejskiej.

Już na poprzedniej konferencji międzynarodowej w Gödöllö poruszono zagadnienie bezrobocia na tle naszej organizacji. Sądzę jednak, że zakres, w jakim referaty potraktowały ten problem, już dzisiaj nie wystarcza, i dlatego postanowiłem przedstawić na dzisiejszem zebraniu kilka myśli na temat skautingu a bezrobocia i to na tle tych doświadczeń, które podjęliśmy w naszej Ojczyźnie.

Zdaniem mojem, żywotność skautingu powinna przejawiać się nietylko na gruncie ściśle ograniczonej organizacji skautowej, ale ideologja nasza i metody pracy powinno przerzucać się na te wszystkie dziedziny życia społecznego, które powinny i muszą stać się przedmiotem naszych szczególnych zainteresowań, jeżeli nie chcemy zacieśnić się wyłącznie do własnego zakonu skautowego. I dlatego, my w Polsce, stawiając przed ruchem skautowym jako zasadnicze hasło dążenie do doskonałego człowieka, próbujemy wyjść z hasłami ideologji harcerskiej na nowe tereny pracy z dalekoidącym zamiarem uharcerzenia całego społeczeństwa. Dlatego też sposobem eksperymentalnym przerzucamy swe metody na odcinek szkoły elementarnej, próbujemy i przygotowujemy w tej chwili projekt utworzenia w Polsce szkoły wychowania nauczycieli, opartej o personel, złożony z sił instruktorskich harcerskich, a pracujący metodami harcerskiemi i zespołami uczniów, ujętych w zastępy i drużyny harcerskie. Dlatego również przygotowujemy odpowiedni zespół wychowawczo-lekarski, dobrany z instruktorów i instruktorek harcerskich, celem przejęcia i poprowadzenia wielkiej szkoły prewentoryjnej, przeznaczonej dla zagrożonych chorobami płucnemi dzieci.

Kolonjom i półkolonjom wakacyjnym, skupiającym w okresie szkolnych feryj letnich i zimowych młodzież, dostarczamy swych instruktorów i instruktorek w tym celu, aby przez zastosowanie na nich metod harcerskich uzyskać lepsze rezultaty dla dzieci, oraz spopularyzować ideę harcerstwa wśród społeczeństwa. Chcę stwierdzić, że ta ekspansja myśli harcerskiej na poszczególne dziedziny życia, nie narusza w niczem swoistości naszej organizacji. Przeciwnie — pogłębia w niej twórczy ferment ideowy, stwarza sposobność do pracy realizacyjnej w większym stylu w zakresie naszych ideałów skautowych, oraz funduje moralną podstawę naszego Związku w stosunku do całego społeczeństwa, które nas otacza miłością.

Tych parę słów uważałem za swój obowiązek wypowiedzieć dlatego, że z analogicznych rozważań wypłynęło nasze zainteresowanie dla problemu bezrobocia, nad którem to zagadnieniem, mojem zdaniem, skauting całego świata nie może przejść do porządku dziennego. Musi się on niem zainteresować jako wychowawcza organizacja młodzieżowa. Już od roku 1929 szaleje w całym świecie olbrzymi kryzys gospodarczy, który pociąga za sobą pauperyzację szerokich mas ludności, oraz wprowadza do życia ogólnego zaostrzenie egoizmów narodowych w związku z ochroną państwowych rynków pracy i próbami do samowystarczalności gospodarczej. Podejmowane w skali międzynarodowej, oraz w skali poszczególnych państw, wysiłki w kierunku załamania kryzysu, nie dały do tej pory rezultatu. Momenty natury socjalnej powodują, że we wszystkich państwach, pierwszeństwo w zatrudnieniu uzyskują ludzie starsi, obarczeni rodzinami. Jest to rzeczą zupełnie zrozumiałą. Ten fakt jednak pociąga za sobą niezmiernie przykre konsekwencje: młodzież bowiem po opuszczenie szkoły, nie może znaleźć zatrudnienia. Ponieważ zaś przesilenie gospodarcze trwa już od 6 lat, moralne skutki bezczynności młodych ludzi, i to w okresie krystalizowania się ich charakterów, utrwalają się w sposób niebezpieczny dla przyszłości poszczególnych społeczeństw. Wpajany w szkołach i organizacjach młodzieżowych ideał uczciwej pracy, trafia w próżnię w tym właśnie momencie, kiedy młody człowiek zgłasza się do tej pracy i stwierdza, że nie może jej otrzymać. Ta konfrontacja rzeczywistości z głoszonemi poprzednio zasadami i rozbudzonemi nadziejami, jest pierwszem uderzeniem w młode i wyrywające się do życia dusze. Rezultatem takiego stanu rzeczy musi być demoralizacja i zdziczenie młodzieży, oraz rzucenie jej na łup najskrajniejszych doktryn i demagogji. Sprawa zajęcia się tą młodzieżą, wyrasta do zagadnień pierwszorzędnej wagi we wszystkich poprostu państwach. Przecież studja Międzynarodowego Biura Pracy nad bezrobociem młodych ludzi, doprowadziły do tej konkluzji, że liczba bezrobotnych poniżej lat 25 w wszystkich krajach, które były przedmiotem tych studjów, obejmuje około 25 proc. całkowitej liczby wszystkich bezrobotnych tych krajów. Cyfra ta wystarczy, by podkreślić doniosłość referowanego przeze mnie w tej chwili problemu. Jak

wiadomo, stał się on przedmiotem ankiety i dyskusji, podjętej na terenie Międzynarodowego Biura Pracy, a równocześnie wszedł on w zakres takiej lub innej polityki socjalnej poszczególnych państw. Byłoby rzeczą niedopuszczalną, gdyby ruch skautowy przeszedł obok tych zagadnień obojętnie, gdyby zarezerwował dla siebie wyłącznie tylko pozycję obserwatora i krytyka. Jeżeli gdzie, to na tym właśnie odcinku mamy jako skauci wiele do powiedzenia i do zrobienia, tylko, że, zdaniem mojem, akcja ta nie będzie mogła ograniczyć się li tylko do drobnych wysiłków pomocy dla poszczególnych członków naszej organizacji, ale musi wejść na teren szerszych prób, wyrażających się w nowych formach, a zgodnych z naszemi generalnemi założeniami ideowemi i metodą wychowawczą. Nie należy przytem odrywać się od rzeczywistości. I tu chciałbym się z Druhami podzielić kilku myślami na gruncie tych doświadczeń, jakie poczyniliśmy u siebie. I w Polsce bowiem kryzys trwa od kilku lat, a położenie młodzieży jest analogiczne jak w innych krajach. Rozpatrując zagadnienie naszych obowiązków, jako organizacji młodzieżowej, do kwestji bezrobocia młodych ludzi, doszliśmy do tego przekonania, że na tym odcinku musimy wykazać jaknajwiększą aktywność. I dlatego niezależnie od organizowania pomocy dla bezrobotnej młodzieży w formie t. zw. dobrego uczynku wszystkich członków naszej organizacji, którzy znajdują się w lepszem położeniu materjalnem, podeszliśmy do tego zagadnienia z szerszego punktu organizacyjnego. Wyzyskując podejmowane w Polsce próby do skupienia młodzieży w latach od 18—23 w specjalnych oddziałach pracy ochotniczej, zgłosiliśmy swój do tej akcji udział narazie w zakresie tworzenia przez nas osobnych oddziałów harcerskich, składających się z instruktorów, oraz z harcerzy. Jesteśmy już w tej chwili poza pierwszym okresem prób. Oddziały harcerskie, prowadzone całkowicie metodą skautową, oraz przez starszyznę harcerską, wykazały doskonałą sprawność w zakresie wykonania przydzielonych im robót drogowych, regulacyjnych i ziemnych; nie uroniły przytem nic z wysokiego poziomu atmosfery braterskiej i roboty wychowawczo-ideowej. Oto, jak pisze jeden z członków takiej drużyny:

„W Ochotniczej Drużynie Harcerskiej Robotniczej koncentruje się młodzież z wszystkich województw Polski. Są to bezrobotni absolwenci szkół handlowych, seminarjów nauczycielskich, szkół technicznych i brać rzemieślnicza. Jest to młodzież, która zrozumiała, iż czas najwyższy wyrwać się z ramion bezczynności i ulicy, prowadzącej do upadku moralnego i wyrywającej społeczeństwu młodzież, która ma stanowić trzon społeczeństwa w przyszłości. Nasz obóz pracy jest kuźnią charakterów twardych, obywateli, zahartowanych w pracy fizycznej i patrzących w przyszłość z pogodnem czołem. Celem naszym jest nietylko wyrobienie fizyczne, lecz i wychowanie społeczne. Wykłady, referaty, dyskusje, kominki, gazetka żywa — oto nasze życie świetlicowe po trudnej pracy fizycznej.

Prócz życia świetlicowego, ćwiczymy się w w. f. i p. w. Mamy tu swój sklepik spółdzielczy, koło L. O. P. P., kółko literackie. Prowadzimy również ścienną gazetkę, informującą druhów o wydarzeniach w kraju i zagranicą.

Za pośrednictwem ognisk, akademij i wspólnych zabaw, zapoznajemy się z okoliczną ludnością, poznając ich zwyczaje i obyczaje. Ludność tubylcza zaczyna rozumieć, że nietylko pracuje dla siebie, lecz i dla społeczeństwa, dla nich i że praca nasza nie jest obliczona na zyski".

Oto myśli, jakie nurtują w sercach młodych harcerzy, pracujących w Ochotniczych Drużynach Robotniczych. Zajęci pracą fizyczną na robotach pożytecznych, mają poczucie swej osobistej wartości, a resztę czasu poświęcają na swe wychowanie, ujęci w ścisły system życia harcerskiego. Po załamaniu kryzysu wrócą jako pełnowartościowi obywatele do swych społeczeństw. O te ośrodki harcerskie próbujemy zaczepić myśl spółdzielczą kultywować zasadę oszczędności.

Zaznaczam równocześnie, że analogiczną próbę podejmujemy w tej chwili na odcinku żeńskiego harcerstwa, przez stworzenie takich ośrodków pracy dla naszych dziewcząt - harcerek bezrobotnych, któreby nietylko dawały im zajęcie w warsztatach, ale umożliwiły nam w najbliższej przyszłości zorganizowanie kooperatyw harcerskich w oparciu o wykształcone w naszych warsztatach harcerki. Zamiary nasze zresztą w tym zakresie idą znacznie dalej. Chcielibyśmy bowiem w oparciu o własne drużyny wykształcić dostateczny zastęp instruktorów, posiadających kwalifikacje do prowadzenia pracy w Ochotniczych Drużynach Robotniczych i przerzucić ich na teren innych zespołów robotniczych, już nieharcerskich, celem nadania im tego kierunku ideowego, jaki przyświeca skautingowi.

Przytoczyłem tu garść szczegółów po to, aby wskazać, że w referacie moim nie przychodzę tylko z teoretycznemi wskazaniami, ale że to, co mówię, opiera się na obserwacji życia i na doświadczeniach własnych.

Kochani Bracia! Cały świat jest wstrząsany wielkiemi prądami destrukcji gospodarczej i moralnej. Skauting, wznoszący się na genjalnej podbudowie myśli Baden-Powella, jest powołany do tego, aby stał się współczynnikiem moralnego odrodzenia ludzkości. Aby to mogło się stać, musi brać na barki swoje wielkie problemy i mieć szlachetną ambicję ich rozwiązywania. Przed nami stoi w tej chwili zagadnienie ratowania młodzieży bezrobotnej od demoralizacji i zdziczenia. Trzeba nietylko uświadomić sobie to zadanie ale i wziąć na siebie trud jego wykonania. I dlatego uważałem za swój obowiązek, zwrócić na ten problem uwagę. Istnieje on wszędzie. Jestem przekonany, że tak jak u nas w Polsce, tak i gdzieindziej skauting współpracuje w jego załatwieniu. Praca nasza na tym odcinku jednak wyda daleko większe rezultaty, jeżeli będziemy działać solidarnie, a uzyskane doświadczenia wzajemnie sobie komunikować. Dlatego pozwalam sobie postawić następujący wniosek:

1. Międzynarodowe Biuro Skautowe rozpisze ankietę do wszystkich organizacyj skautowych, celem zebrania materjału, oświetlającego stosunek organizacji skautowej danego państwa do problemu bezrobotnej młodzieży.
2. Biuro międzynarodowe opublikuje wyniki tej ankiety.
3. Biuro Międzynarodowe wezwie skauting całego świata, aby problem bezrobotnej młodzieży stał się przedmiotem bezpośredniego zainteresowania i pracy realizacyjnej organizacji.

Starsze harcerstwo — na front

„A tymczasem „n i e m a n a s“. Temi słowy zakończyłem moje rozważania na łamach „Harcerstwa“ (Nr. 4 — 1934 r.). Było to przed Zlotem Jubileuszowym. Wszelkie wysiłki były skierowane na jeden cel — zorganizowanie zlotu. Stąd też, poruszane przezemnie zagadnienia, dotyczące starszego harcerstwa, nie miały sprzyjających okoliczności do ich rozwinięcia, przedyskutowania i wyciągnięcia pewnych wniosków.

Zlot minął, a z nim jednocześnie zamknęliśmy pierwsze ćwierćwiecze pracy harcerstwa polskiego. Stanęliśmy u progu nowego ćwierćwiecza. Nowe ćwierćwiecze spotykamy już nie jako jednostki, albo grupka, ale jako ogromna organizacja. Ci, którzy przed 25 laty pracę harcerską rozpoczynali, na zlocie w Spale święcili triumfy swego dzieła. Kiedy to dzieło rozpoczynali, stanęli frontem do młodzieży i młodzież pozyskali, uharcerzyli ją. My zaś, rozpoczynając nowy okres pracy harcerskiej, musimy rzucić hasło — frontem do starszego społeczeństwa. Pragniemy idee harcerskie przeszczepić i utrwalić w życiu prywatnem i publicznem starszego społeczeństwa. Wykonać to powinno starsze harcerstwo, które powinno przyjąć za swoje i zespolić się przy haśle — N a f r o n t s p o ł e c z n y.

Po zlocie spalskim bardzo wielu byłych harcerzy, a nawet nieharcerzy, poczęło się zgłaszać do organizacji. Zarówno w Warszawie, jak i w innych środowiskach, spotykamy ludzi na stanowiskach, których przeżycia zlotowe do harcerstwa nawróciły lub dla niego pozyskały. Ci ludzie chcieliby czegoś więcej, niż członkostwo Koła Przyjaciół. Domagają się obozów, wycieczek, a nawet czasem i krótkich spodenek. Poprostu chcą być harcerzami, a nie przyjaciółmi harcerzy. Ale cóż? Spała zrobiła swoje. Uharcerzyła nowych lub nawróciła starych harcerzy. Ale co z nimi począć? Niedawno byłem na zebraniu lekarzy, nauczycieli itp., którzy chcieli zostać harcerzami. Postanowili znaleźć odpowiednią ku temu drogę organizacyjną.

Jak z tego wynika, hasło „starsze harcerstwo na front“, wydaje się zupełnie aktualnem. Budząca się tu i ówdzie wśród starszego społeczeństwa inicjatywa samouharcerzania się, to znak, że front społeczny jest podatny na przyjmowanie idei harcerskiej. Tego dorobku Spały nie można zmarnować. Przeciwnie, przypadki tego rodzaju inicjatywy harcerskiej należy pojmować za ogniwa, które w powiązaniu, stworzą łańcuch, łączący har-

cerstwo ze starszem społeczeństwem. Ogniwa szukają same drogi powstania. Starsze harcerstwo ma tu piękną rolę — spoić te ogniwa i wpleść je w ruch starszoharcerski, podniesiony do poziomu ruchu ideowego wśród starszego społeczeństwa.

To są przyczyny, dla których mi się wydaje, że sprawa starszoharcerska jest obecnie najważniejszą i najpilniejszą w Związku Harcerstwa Polskiego. Od postawienia i rozwiązania tego zagadnienia, teraz właśnie, na początku nowego ćwierćwiecza, zależeć będzie kształtowanie się dróg pracy harcerskiej w nowem 25-leciu. Powiem nawet więcej, od szczęśliwego rozwiązania sprawy starszoharcerskiej, zależy rozwój harcerstwa i jego zdolność do odegrania roli wśród starszego społeczeństwa.

Jak już wspomniałem na wstępie, zabierałem na łamach „Harcerstwa" głos w sprawie starszego harcerstwa. Dodam, że oprócz artykułu „Niema nas", w Nr. 1 — z 1935 roku, rzuciłem pewne myśli co do szukania dróg realizacji idei harcerskiej wśród starszego społeczeństwa. Były one związane z wileńskim projektem Klubu Harcerskiego.

Przyznam się, że się spodziewałem zarówno gorącej dyskusji prasowej co do uwag i wniosków, zawartych w artykule „Niema nas", jak i licznych projektów, w związku z proponowanym przezemnie Klubem Harcerskim. Trochę się zawiodłem. Słyszałem tylko o dyskusjach, które miały miejsce na zebraniach starszoharcerskich. Szkoda, że wnioski, do jakich dochodzono w dyskusjach, nie trafiały na łamy prasy harcerskiej. Przedewszystkiem starsze harcerstwo winno było nietylko zająć stanowisko, w stosunku do moich rozważań i wniosków, ale przedewszystkiem wykazać się swoim w tej mierze programem.

Wydaje mi się, że w tak istotnej sprawie, nie należy się uchylać od wypowiedzenia się, choćbyśmy mieli w niem zawrzeć nawet przykrą prawdę. Prawdy musimy dociekać. W tym zaś wypadku dociekanie dotyczy prawdy o istotnych przyczynach marazmu starszoharcerskiego. Tylko bowiem uświadomienie prawdziwego stanu i jego przyczyn, stać się może źródłem i początkiem odnajdywania właściwych dróg i ośrodków podniesienia i rozwoju starszego harcerstwa.

Zastanawiając się nad tem milczeniem starszego harcerstwa, przypomniałem sobie, że dh. Jankowski w „Czuj Duchu" pisał, że na 130 zrzeszeń starszoharcerskich, tylko bardzo nikła ilość nadesłała sprawozdania, na które czekano kilka miesięcy. Myślę sobie, cóż dziwnego, że nie zabierają głosu w dobrowolnej dyskusji, skoro ich nie stać na obowiązkową odpowiedź władzom naczelnym. Niestety tak jest.

Powracając obecnie do tego samego tematu, czynię to w celu uzupełnienia moich poprzednich uwag i wniosków, wypowiedzianych na łamach „Harcerstwa" przyczem pragnąłbym jednocześnie tą drogą przyczynić się do podtrzymania aktualności dyskusji na ten temat.

Wreszcie trudno mi tu nie podzielić się następującem spostrzeżeniem. Wydaje mi się, że stan obecny starszego harcerstwa, wymaga zasadniczych i stanowczych posunięć, decyzyj i reform ze strony władz naczelnych. Stanie się to ze względu na konieczność organizacyjną. W organizacji jest tylko to co jest rzeczywiście, co istnieje, działa i przedstawia pewną wartość. A jeżeli czegoś niema faktycznie, lecz tylko plącze się fikcyjnie, to trudno utrzymywać fikcję w organizacji. Otóż decyzję taką, mojem zdaniem, powinna nietylko poprzedzić dyskusja, ale powinny ją ułatwić i stworzyć jej odpowiednie podłoże, wnioski wysnute z jaknajgłębszych rozważań grona instruktorskiego, a szczególnie starszego harcerstwa. Ostatecznie, po pewnem wyczekiwaniu, decyzje zapadną także i w razie braku wypowiedzenia się starszego harcerstwa. Musimy już dziś pamiętać, że wtedy będzie zapóźno na dyskusję.

Ze swej strony dorzucam następujące uwagi i konkretyzuję wnioski.

ZAŁOŻENIA ORGANIZACYJNE.

W środowiskach, w których zarówno liczba starszego harcerstwa, jak też b. harcerzy i przyjaciół harcerstwa, wskazuje możliwość rozpoczęcia kroków do zorganizowania ośrodka harcerskiego wśród starszego społeczeństwa, przystępujemy do zorganizowania Klubu Harcerskiego.

Klub Harcerski rozumiemy, jako ośrodek, w którym skupią się w danem środowisku starsi harcerze, instruktorzy, b. harcerze, którzy pragną do organizacji wrócić oraz przyjaciele harcerstwa. Zespolone w ten sposób wszystkie elementy harcerskie, które obecnie błąkają się w starszem społeczeństwie luzem, nie są w niem dostrzegalne i nie wywierają harcerskiego wpływu na życie społeczne, — stworzą placówkę harcerską wśród starszego społeczeństwa. Staną się ośrodkiem opinji i działania harcerskiego na froncie społecznym.

Zrzeszone w Klubie Harcerskim poszczególne grupy, mogłyby zachować w pewnej mierze swoją odrębność, tworząc sekcje: instruktorską, starszo-harcerską, b. harcerzy, przyjaciół harcerstwa itp. A nawet więcej, jeżeli w danem środowisku istnieje kilka gromad starszo-harcerskich, Kół b. harcerzy lub Kół przyjaciół, mogą one w ramach odpowiednich sekcyj potworzyć własne komórki. Wskazując na tę możliwość, mam szczególnie na myśli różne gromady starszo-harcerskie, które zechcą nadal, w pewnej mierze, zachować swoją odrębność i łączność, np. z macierzystą drużyną.

Tak pomyślany Klub Harcerski miałby się stać emanacją zorganizowanego społeczeństwa harcerskiego, które przez prace Klubu weszłoby w życie społeczne.

Sprawy wewnętrznej struktury organów Klubu, zależności poszczególnych sekcyj, czy samodzielnych gromad i kół, które objąłby Klub Harcerski, musiałyby być rozwiązywane w sposób analogiczny, jak to ma miejsce

w zrzeszeniach czy federacjach różnych organizacyj i stowarzyszeń, lub też inny, bardziej odpowiedni.

Skoordynowanie i sharmonizowanie poczynań Klubu Harcerskiego z pracą całości harcerstwa, mogłoby się uskuteczniać np. przez podporządkowanie Klubów Harcerskich Zarządom Oddziałów, bądź też Zarządom obwodowym, jeżeli one powstaną w powiatach.

Jeżeliby chodziło o szczegóły regulaminowo-statutowe, to powinny się one wyłonić i skonkretyzować w ciągu rozpoczętych prac organizacyjnych. Narazie, jako o pewnej próbie w tej mierze, wspomnę o projekcie regulaminu Klubu Harcerskiego w Wilnie, którego zasady były opublikowane w Nr. 1-szym „Harcerstwa" z 1935 roku.

Najistotniejszą sprawą organizacyjną jest pytanie, kto ma być organizatorem Klubu Harcerskiego. Mojem zdaniem jest to zadanie, którego rozwiązania powinno się podjąć niewątpliwie starsze harcerstwo, przywołując do pomocy instruktorów, b. harcerzy i przyjaciół. Chyba tam, gdzie niema zorganizowanych gromad starszego harcerstwa, obowiązek ten spadłby kolei na instruktorów i b. harcerzy.

W pierwszym szeregu na front musi ruszyć starsze harcerstwo.

ZAŁOŻENIA PROGRAMOWE.

Rozważania nad wytycznemi programu działania Klubu Harcerskiego, doprowadziły mię do wniosku, że plan pracy Klubu Harcerskiego winien uwzględniać: a) poczynania o charakterze czysto wewnętrznym, mające na celu zaspokojenie pewnych potrzeb Klubu Harcerskiego jako całości oraz pojedynczych jego członków, b) przedsięwzięcia, których głównym celem byłoby utrzymywanie łączności z młodzieżą harcerską i oddziaływanie na nią, a wreszcie c) społeczne działanie Klubu jako zespołu harcerskiego, pojmowane, jako udział harcerstwa w życiu społecznem Polski.

Przejdę do naszkicowania wytycznych programowych w tych trzech działach, które wyróżniłem.

a) Praca wewnętrzna.

Zespół ludzi należy do Klubu Harcerskiego, musi w pewnym sensie stanowić jedność ideowo-społeczną. Stąd w planie Klubu Harcerskiego musi czynić to, co wyrównywałoby zbyt rozległe różnice i torowałoby drogę do jedności. Jedność organizacyjna, wypełniona jednością ideową, może stanowić istotną siłę w społeczeństwie.

Powtóre, Klub Harcerski, zarówno przez swój program zajęć, jak i przez zespół jego uczestników i panujące między nimi stosunki, musi stanowić ośrodek, do którego jednostka będzie lgnęła, znajdując w nim możliwość zaspokojenia wielu swoich potrzeb intelektualnych, kulturalnych, rozrywkowych, towarzyskich, sportowych itp.

Realizacja, tak pojętego celu pracy wewnętrznej Klubu Harcerskiego, nie zaniechałaby wykorzystania w dziedzinie samokształceniowej — referatów i dyskusyj wewnętrznych z dziedziny nauk społecznych, literatury, sztuki, polityki, ideologji i pracy harcerstwa i skautingu światowego; w dziedzinie towarzyskiej — zebrań towarzysko-rozrywkowych, wspólnego uczęszczania do teatru, kina lub na koncert; a wreszcie w dziedzinie harcerskiej i sportowej — wycieczek, wędrówek w kraju i zagranicą, uprawiania różnych gałęzi sportu, organizowania obozów stałych i wędrownych itp.

Niezmiernie ważnem w zamierzeniach tego rozwoju jest sprawa lokalu. Nie zaspokoi tych potrzeb jedna izba, czy nawet skromny lokal kilkuizbowy. Lokal klubowy musi przyciągać, a więc musi być miły, piękny i dostępny.

Mogłoby się wydawać, że praca wewnętrzna Klubu, nie stanowi ważnego zagadnienia. W istocie jednak, jeżeli chcemy tworzyć w pewnem środowisku społeczeństwo harcerskie, musimy się znać, spotykać, wymieniać nasze myśli, czuć się bliskimi i związanymi, nietylko formalną przynależnością do organizacji. Wystarczy, że tu wspomnę, jak wielkie znaczenie przywiązuje się do życia towarzyskiego, np. w wojsku.

A rzućmy okiem na stan dzisiejszy. Nie zbieramy się, mało się znamy, wymiany myśli dokonywamy indywidualnie, albo też przenosimy to na nasze zjazdy oddziałów czy zjazdy walne. Imprezy harcerskie, jak np. zabawy, czy wieczorki, nie gromadzą harcerstwa. Przeciwnie, nie tęsknimy i nie szukamy towarzystwa gromady harcerskiej. Braki w tej dziedzinie nie pozostają bez skutków dla naszych wzajemnych stosunków starszo - harcerskich czy nawet instruktorskich, a także nie wzmacniają pozycji naszej grupy wśród starszego społeczeństwa.

Dlatego wydaje mi się, że wysiłki w tej dziedzinie są bardzo pożądane.

b) Łączność z młodzieżą harcerską.

Wychowywana w drużynach młodzież harcerska, ażeby, dorastając, nie mawiała, że dla niej harcerstwo się kończy ze szkołą średnią, musi mieć przed sobą cel jasny. Celem tym ma być wejście do ośrodku starszego harcerstwa, które w życiu społecznem udział bierze i stanowi placówkę harcerską wśród starszego społeczeństwa. Tak jak zuch, dalszą swoją drogę widzi w drużynie harcerskiej, która dla niego jest czemś ciekawem, atrakcyjnem i upragnionem, tak dojrzewający harcerz w Klubie Harcerskim winien upatrywać swoją pozycję harcerza-obywatela.

Ażeby już w czasie pozostawania w drużynach młodzież poznała swoje kadry, do których ma trafić po wyjściu z drużyn, uczynić należy w tym kierunku wysiłek. Łączność nawiązać można przez ścisły kontakt z młodzieżą i oddziaływanie wychowawcze na nią. Mogą ku temu posłużyć: opieka nad drużynami, ich izbami, udział w ich uroczystościach i większych przed-

sięwzięciach, pogadanki i referaty członków Klubu w drużynach, zapraszanie dorastających harcerzy do Klubu i urządzanie dla nich kursów uświadomienia i przysposobienia społecznego, czego dać im nie są w stanie poszczególni drużynowi, nawiązywanie z młodzieżą łączności towarzyskiej, organizowanie i udzielanie porad i kursów zawodowych, dzielenie się doświadczeniami życiowemi, pomoc w uzyskaniu pracy i opieka nad bezrobotnymi, współpraca i pomoc przy organizowaniu harcerskich przedsięwzięć gospodarczych, wprowadzenie w zagadnienie rodziny itp.

Jeżeli damy dorastającym harcerzom to, czego oni szukają, a czego im nie może dać drużyna — przyciągniemy ich. W takim razie nie będą się gubić, ale pójdą do swojej gromady. Oddziaływując na nich wychowawczo, zwiększymy możliwości utrzymania łączności i jednolitości ideowej idących po sobie pokoleń harcerskich. Bez tego nie może harcerstwo stać się ideowym ruchem społecznym.

c) Działalność społeczna.

Jako pewna suma ludzi wychowanych w harcerstwie i realizujących ideę harcerską w życiu pragniemy zaważyć na życiu naszego otoczenia. To mamy na myśli, gdy mówimy o uharcerzaniu społeczeństwa i życia publicznego. Im ten wpływ będzie głębiej sięgał i skuteczniej będzie oddziaływał na przekształcenie w duchu harcerskim, obecnie panujących, zwyczajów i norm życia jednostki i zbiorowości, tem większemu uharcerzeniu ulegnie nasze otoczenie. Propagowanie idei i sposobu życia harcerskiego nie wystarczy nam do osiągnięcia zamierzonego celu. Głoszeniu haseł harcerskich towarzyszyć musi inicjatywa harcerska, co do sposobu i środków realizowania zasad harcerskich w życiu publicznem. Nie społeczeństwo ma szukać drogi zastosowania hasła harcerskiego w życiu, ale harcerstwo musi ją wskazać. Wskazaniem takiem może być zarówno zainicjowanie czegoś nowego, jak też wystąpienie przeciwko czemuś, co w życiu społecznem tkwi, a hasłom harcerskim przeczy. Wreszcie obok tych dwu środków stanąć musi pozytywna praca społeczna Klubu harcerskiego, jako placówki harcerskiej, który bądź to współdziałać będzie w wykonaniu zadań społecznych wespół z innemi organizacjami, bądź też we własnym zakresie prace takie podejmie i je poprowadzi. Te oto trzy elementy uharcerzania społeczeństwa nasuwają mi się. Nie wątpię, że są i inne.

Propaganda idei harcerskiej nie może pomijać prasy, radja, odczytów, referatów, harcerskich widowisk, pomnażania wydawnictw harcerskich, organizowania specjalnych dni czy tygodni idei i pracy harcerskiej, inicjowanie i przeprowadzanie specjalnych zebrań dyskusyjnych o harcerstwie, na którychby opinję i swe spostrzeżenia o harcerstwie wypowiadali ludzie zpoza harcerstwa obok dawnych działaczy harcerstwa. Tak jak dziś jest, jest zbyt mało. Nie zdobyliśmy się na wyjście z naszemi hasłami na forum pu-

bliczne. Nie skupiliśmy się i nie zwarli przy naszych sztandarach tak mocno ażebyśmy poczuli siłę wzniesienia i utrzymania naszych sztandarów wysoko. Dzierży je krzepko i wysoko je unosi młodzież harcerska i my z nią, ale tylko wśród młodzieży. Hasła i sztandary nasze tak wznieść musimy w serce starszych, jak je młodzież harcerska wśród młodzieży dzierży.

Idee i hasła są wtedy mocne i nam drogie, kiedy o nie i za nie walczymy. Marnieją, jeżeli jedyną ich szatą, w której je zna życie, są puste słowa — frazesy. Potężnieją, gdy stają się czynem.

Starsze harcerstwo uderzyć musi w czynów stal, a wtedy pokaże, czem jest naprawdę w życiu idea harcerska. Tymczasem zaś sami dobrze nie znamy jej mocy społecznej i nie wiemy, jak dalekośmy doszli.

Tyle o samej propagandzie, jako jawnem i odważnem wyznawaniu idei harcerskiej, na której chcielibyśmy oprzeć życie ludzkie.

A dalej z tego wyznawania idei harcerskiej wypływa obowiązek inicjowania i tworzenia instytucyj i wprowadzania w życie praktycznych zasad życia harcerskiego w dziedzinie moralności i etyki życia prywatnego i zbiorowego, zdrowia itp. Inicjatywą taką będzie czyto odpowiednie wpływanie na opinję społeczną, czyteż zaznaczanie wyraźnie stanowiska harcerstwa w danej kwestji natury publicznej itp.

Jeżeli idzie zaś o to, czego klub harcerski jako placówka pracy społecznej jąć się może na niwie społecznej, to wystarczy spojrzeć dookoła. Otacza nas wiele przeróżnych organizacyj, ale nie ogarniają one całej pracy społecznej. Na tym zagonie jest jeszcze miejsce nie dla jednego pracownika. Dość wspomnieć o ciemnocie i analfabetyzmie szerokich mas, a zwłaszcza wiejskich, odosobnieniu rzesz robotniczych, ich zaniedbaniu kulturalnem i gospodarczem, gromadach dzieci ulicy, żebrzących po ulicach miast, o świcie i zmroku, pogodnego czy słotnego dnia. Zdaje się, że w tej dziedzinie moglibyśmy przy pomocy i przez drużyny harcerskie dużo zdziałać, gdybyśmy wzięli udział w dźwiganiu troski o naszą młodzież. Poza zagadnieniami wielkiej miary, możemy dać swoją pracę społeczeństwu i w takich dziedzinach jak np. propagowanie i organizowanie krajoznawstwa, wędrownictwa, a szczególnie obozownictwa, zarówno zespołowego jak i indywidualnego, popularyzowanie sportu itp. Wreszcie wiele inych dziedzin moglibyśmy uaktywnić. Odnalezienie potrzeb w danej miejscowości najbardziej aktualnych, które Klub Harcerski mógłby podjąć i rozwiązać — będzie rzeczą tego miejscowego Klubu.

Wreszcie, rozmawiając nad założeniami programu pracy harcerskiej, jako pracy społecznej, nie można zapomnieć o tem, że znaleźć się w nim musi dalszy zasięg tego, co w drużynie nazywamy nauką służby Polsce. Tam wpajamy zasady harcerskie i uczymy służyć Polsce. Młodzież w życiu publicznem udziału nie bierze, więc jej wystarcza nauka o zasadach tej służby

publicznej. Dorosłe harcerstwo musi już być dojrzałe do działania i to tak pojedyńczo jak i zbiorowo. Stąd też służba Polsce musi w programach działania starszego harcerstwa, a w danym wypadku Klubu Harcerskiego, zajmować realne i naczelne miejsce. Wynikiem wpajania zasad w młodzież musi być czyn tej młodzieży, gdy dorasta.

A że rzeczywistość Polski współczesnej stawia nas wobec niezliczonej ilości zagadnień o zasadniczem znaczeniu, nietylko dla nas, ale i dla przyszłości, musimy się jąć ich rozwiązywania.

Tembardziej więc powinniśmy, jako harcerstwo, dążyć do wywarcia wpływu harcerskiego na kształtowanie się zasad i struktury naszego życia społecznego. Dziś łatwiej niż kiedyindziej moglibyśmy sięgnąć po rolę ruchu społeczno-ideowego.

Na tem ograniczyłbym swoje rozważania nad założeniami programowemi w nadziei, że rozwinie je i uzupełni dyskusja.

ZAKOŃCZENIE

Na zakończenie spróbujmy spojrzeć na rzeczywistość otaczającego nas życia społecznego. Nasze rozważania nakazują nam się zatrzymać nad sprawą zorganizowania życia społecznego w Polsce. Otóż w tej dziedzinie odbywają się w naszej obecności zasadnicze zmiany. Zostały rozbite partje polityczne, które tworzyły podstawę naszego życia społeczno - politycznego. Odbywa się poszukiwanie za tem, czy i co ma zająć miejsce partyj politycznych, na jakich zasadach ma się organizować nowe życie społeczne. Kiedyż więc, jeżeli nie dziś mamy podjąć się próby rzucenia haseł harcerskich w życie społeczne?

Jeżeli pragnęlibyśmy teraz właśnie wyjść z hasłami harcerskiemi na forum publiczne, to przedewszystkiem musimy się skonsolidować, zewrzeć szeregi i zespolić wszyscy — instruktorzy, starsze harcerstwo, b. harcerze i przyjaciele harcerstwa. Tą drogą staniemy się siłą, która może zająć poważne pozycje na froncie społecznym.

Wydaje mi się, że dziś może bardziej, niż kiedykolwiekindziej powinniśmy na froncie społecznym stanąć i zameldować — „jesteśmy".

Dr. Ludwik Bar.

Praca dla harcerstwa polskiego z zagranicy w świetle tegorocznej akcji letniej

Harcerstwo jest tą organizacją w Polsce, która jedyna na tak szerokim froncie, w tak różnorodnych warunkach i dziedzinach, prowadzi współpracę z młodzieżą zagraniczną. Obejmuje ona tę młodzież bardzo szerokim, bo paromiljonowym zasięgiem.

Wspomniany na początku front młodzieży zagranicznej, wzięty bliżej pod uwagę, rozpada się na dwa odcinki, jasno od siebie wyróżniające się specjalnemi zadaniami, jakie w stosunku do nich przyjęliśmy na siebie do spełnienia i jakie mają one w stosunku do Polski.

Pierwszy odcinek, to młodzież polska, będąca częścią naszej wielkiej rodziny polskiej, rozsianej po całym świecie, to współbracia nasi, chociaż obywatele obcych państw i obcą w większości wypadków ziemię zamieszkujący. Wśród tej młodzieży, ściślejszą naszą rodziną jest harcerstwo polskie z zagranicy, obejmujące dziś blisko 100-tysięczną masę.

Drugim odcinkiem jest młodzież obcokrajowa, a wśród niej przedewszystkiem 4 miljony skautek i skautów.

Omawiam w niniejszym artykule jedynie pracę dla harcerstwa polskiego z zagranicy i to zwężoną jedynie do okresu letniego.

Akcja letnia bieżącego roku była najbardziej intensywnym okresem, jaki przeżyło dotychczas harcerstwo polskie z zagranicy w swoim rozwoju, a zarazem była również największym z dotychczasowych wysiłkiem, jaki Z. H. P. włożył w koordynację współpracy tych dwu, a jednak w istocie swej jednego tylko ruchu harcerskiego.

Zlot w Spale.

Na czoło całej akcji wysuwa się bezsprzecznie Zlot Jubileuszowy Z. H. P. — 1219 harcerek i harcerzy z 16 państw zagranicznych, i 18 organizacyj harcerskich, istniejących poza granicami Polski, przybyło na Zlot do Spały. Podczas pobytu w Polsce, uczestnicy Zlotu, jak to jest w zwyczaju w podobnych okolicznościach, brali udział w defiladach, przemarszach po ulicach wielkich miast, akademjach i przyjęciach. Kierownicy pracy harcerskiej zagranicą odbyli, niepierwsze już zresztą, obrady i konferencje. Korzyści, jakie się osięga z takich zbiorowych manifestacyj, są powszechnie znane. Ale mu-

szę podkreślić że młodzież, reprezentująca nietylko wszystkie tereny, ale nawet wszystkie większe skupienia polskości w Europie i poza Europą, otrzymała dzięki Zlotowi korzyści większe. Ważniejsze z nich omówię.

Harcerki i harcerze z zagranicy i z kraju, razem budowali przez dwa tygodnie swoje codzienne życie, razem przeszli emocjonujące gry i ćwiczenia, razem znosili niewygody obozowe i słotę i razem cieszyli się z wielkiej zlotowej przygody. Harcerze z zagranicy zobaczyli w Spale całą Polskę. Rozrzuceni na wielkim, 12-kilometrowym obszarze, zgubili się w masie 25-tysięcznej i poczuli się przez to jedną wspólną masą polską.

Jest rzeczą łatwą do zrozumienia, że tereny ościenne, z któremi żyjemy o miedzę, przez granicę, łatwo dały się stopić, zespolić, łatwo wyczuły atmosferę polską i dostosowały się do niej. Jakże jednak mocny musiał być nastrój Zlotu, że potrafił przerobić wprost ludzi, którzy dotąd tyle z Polską mieli wspólnego, iż dziadowie ich z Polski pochodzili. Ludzie ci na Zlocie z własnej inicjatywy dążyli do usunięcia cech, różniących ich od nas i czynili wszelkie dostępne im wysiłki, by stać się do nas podobnymi. Chcieli stać się jaknajszybciej prawdziwymi Polakami. Odczuwali, że ich traktujemy jako gości. I przyjęcie, które im się podobało w pierwszych dniach Zlotu, przestało im się podobać bardzo szybko. Przestali bowiem chcieć być gośćmi. Jaskrawym przykładem takiego wpływu Zlotu, jest ustosunkowanie się do nas reprezentacji Zjednoczenia Rzym.-Katolickiego z Ameryki, z jej kierownikiem, druhem Troikiem na czele.

To jest pierwsza wielka zdobycz Zlotu. Są i dalsze.

Na Zlot harcerski do Spały przybył w całości Zlot młodzieży polskiej z zagranicy z Warszawy. Fakt ten miał wielkie znaczenie dla Z. H. P. Odwiedziny Zlotu młodzieży w Spale dowiodły, że młodzież polska z zagranicy i jej kierownictwo doceniają w pełni Z. H. P., że solidaryzują się z jego celemi, że ten odcinek życia macierzy uważają za odpowiednik swej pracy.

Fakt przybycia Zlotu Młodzieży do Spały, dla harcerstwa polskiego z zagranicy był jasnym i zrozumiałym dowodem, że uchwała Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy o uznaniu harcerstwa za najważniejszą organizację młodzieży polskiej z zagranicy, nietylko istnieje na papierze, ale jest w pełni realizowana. Napełniło to drużyny harcerskie z zagranicy poczuciem ważności i odpowiedzialności ich pracy, co niewątpliwie będzie bodźcem dla wzmożenia ich wysiłku organizacyjnego.

1219 harcerek i harcerzy przeżyło w Spale w gronie serdecznych przyjaciół dwa tygodnie normalnej pracy harcerskiej w otoczeniu wzorowych drużyn harcerskich z całej Polski. Trzeba bowiem pamiętać, że wymagania, jakie Komendy Naczelne obu zlotów stawiały dla jednostek harcerskich, przybywających na Zlot, były wysokie, co uniemożliwiało przybycie na Zlot drużyn niedostatecznie wyrobionych harcersko. Z temi — że się tak wyrażę

— wyborowemi drużynami polskiemi, wiele setek harcerstwa polskiego z zagranicy, przeżyło serję ćwiczeń, w czasie których nasze instruktorki i instruktorzy nie kwalifikowali ich, a uczyli harcerskich umiejętności, nieopanowanych jeszcze przez nich w dostatecznej mierze.

Nie należy jednak przypuszczać, że w Zlocie brał udział świeży materjał z zagranicy; żeńskie szczególnie zespoły zagraniczne przechodziły specjalne przeszkolenie przed wyjazdem do Polski, ich zysk z ćwiczeń spalskich był więc tem większy. Jeśli chodzi o Zlot męski, to stosunkowo duża ilość uczestników, już w Spale uczestniczyła w krótkich kursach instruktorskich.

Ten instruktywny charakter Zlotu musiał się odbić na podniesieniu ogólnego poziomu pracy zagranicy. Jeśli przytem weźmiemy pod uwagę, że tereny zagraniczne w 90 proc., z całkiem zrozumiałych powodów, wysyłały do Spały młodzież, przodująca w swoich skupieniach, tę młodzież, która przewodzi swoim towarzyszom, czołową kolumnę — że ją tak nazwę — harcerstwa polskiego z zagranicy, to łatwo sobie zdać sprawę ze znaczenia tej wielkiej imprezy dla dalszego rozwoju harcerstwa na terenach zagranicznych

To druga wielka zdobycz Zlotu.

Uczestnicy Zlotu stanowią blisko 10 proc. harcerstwa krajów Europy. W tej liczbie znaleźli się niemal wszyscy kierownicy centralnych komend zagranicznych. Biorąc te dwa fakty pod uwagę, mogę śmiało powiedzieć, że dzięki Zlotowi w Spale, harcerstwo zagraniczne Europy, nie mające z sobą kontaktu, często obce sobie, na dobrych parę lat zwarło się w jedną całość. Jeśli nasza centrala krajowa będzie to planowo i umiejętnie podtrzymywać, to niewątpliwie ową jedność narodowego ruchu młodzieży, zrzeszonej w harcerstwie, będzie można utrzymać przez dłuższy przeciąg czasu.

To trzecia zdobycz w Spale.

Osobno muszę podkreślić znaczenie tych wszystkich momentów, które dawały możność harcerstwu polskiemu z zagranicy poznać własną wartość i siłę, znaczenie jego specjalnej misji wobec narodu. Były to wystąpienia drużyn zagranicznych na arenie, przy ogniskach, na podwieczorkach, zbiórkach specjalnych itp.

Przez wystąpienia te młodzież zagraniczna poczuła się w Spale nie ubogimi gośćmi, ale poczuła się u siebie. Ona to u siebie podejmowała gości, ugaszczała ich, zasobna w dorobek własnej pracy w tworzywo własnych wartości. Dzieło stapiania harcerstwa zagranicznego z młodzieżą macierzy, dokonywało się na zasadzie zbratania się równych z równymi — jednako wartościowych synów narodu polskiego.

To dalsza zdobycz Spały.

Kiedy jasno unaoczniło się kierownikom pracy, że w Spale zetknie się młodzież polska z zagranicy z oddziałami obcokrajowemi państw jej zamie-

szkania, nasunęły się obawy, że może to wywołać pewne, niepożądane skutki. Powstały wątpliwości, czy dobrze się stało, że na nasze święto harcerskie została zaproszona obcokrajowa młodzież skautowa. Gdyby nie fakt, że obawy te otrzymały swoje największe nasilenie w chwili, kiedy nie było można już odwołać zaproszenia młodzieży skautowej, kto wie, czy nie byłoby doszło do zrezygnowania z udziału gości zagranicznych w Zlocie. W tej sytuacjit rzeba było jednak tak podejść do tego problemu, tak go rozwiązać, ażeby z niego nie szkoda wynikła, a zysk dla sprawy.

Już podczas Zlotu okazało się, że pobyt skautek i skautów zagranicznych w Spale nietylko nie zaszkodził naszej pracy na odcinku drużyn zagranicznych, ale przyniósł realne korzyści. Porównanie bowiem, jakie sobie każdy chłopiec polski, a szczególnie należący do harcerstwa polskiego z zagranicy, przeprowadził między najlepszemi nawet reprezentacjami zagranicznemi, a naszemi drużynami, wypadło zawsze na korzyść doskonałej postawy harcerstwa polskiego i jego wewnętrznych walorów. Niejednokrotnie nawet porównanie naszych harcerskich reprezentacyj zagranicznych z reprezentacjami skautowemi danego państwa, wypadło na korzyść naszych zagranicznych harcerzy. Te fakty wzmogły tylko poczucie ich wartości i siły, a równocześnie napełniły ich słuszną dumą, że należą do wielkiej rodziny harcerstwa polskiego.

To są najważniejsze, mojem zdaniem, zdobycze Spały, jeśli chodzi o harcerstwo polskie z zagranicy.

Dla Związku macierzystego, Z. H. P., miało to zetknięcie się z harcerstwem zagranicznym również doniosłe znaczenie.

Harcerz polski z kraju zdał sobie sprawę z ogromnego zasięgu narodu polskiego. Harcerz ten ze swoim kolegą z Lille budował kuchnię, z mieszkańcem Czerniowiec chodził na wycieczki, zobaczył Polaków z Ameryki i Estonji, a Opolaninowi zwierzał się wieczorami ze swych wrażeń zlotowych. W Spale harcerstwo krajowe zbliżyło się do harcerstwa zagranicznego nie od strony wyczytanych w piśmie wiadomości, a w codziennem, zwykłem życiu. Przydział reprezentacyj zagranicznych, tak harcerek, jak i harcerzy, do obozów zlotowych, odpowiadał niemal całkowicie przydziałowi, jaki otrzymały na stałe poszczególne Chorągwie dla celów opieki nad terenami zagranicznemi. Dzięki temu, tak członkowie Komend Chorągwi, jak i młodzież, zapoznali się osobiście z tymi, z którymi mają współpracować w normalnej, całorocznej pracy. Szczególnie jeśli chodzi o Komendy, miało to duże znaczenie z podwójnego punktu widzenia. Po pierwsze, pozwoliło to Komendzie poznać i omówić wiele bolączek terenu zagranicznego, którym się Komenda opiekuje, poznać ludzi i zrozumieć ich, co w kontakcie pisemnym nie jest rzeczą łatwą; a po drugie wzbudziło w szerokich masach młodzieży zainteresowanie, niezbędne do prowadzenia systematycznej i samodzielnej pracy, podjętej nie z nakazu, a z własnej inicjatywy.

Dlatego w prowadzeniu akcji opieki Chorągwi nad zagranicznemi terenami, natrafiamy obecnie na dobrze przygotowane podłoże, a sprawy zagraniczne powinny znaleźć w nich bardzo żywy oddźwięk.

Zadaniem centrali będzie tę akcję rozbudowywać, by ogień zbyt szybko nie wygasł, nie okazał się słomianym. Nie łudzę się bowiem, że to zainteresowanie z takiem nasileniem, jakie jest w tej chwili, utrzyma się długo. Jestem na to przygotowany. Zgóry przewiduję konieczność w odpowiednim czasie doprowadzenia przez naszą centralę do nowego, masowego zetknięcia kraju i zagranicy. Może nie odbędzie się to w formie Zlotu, a w formie np. masowych wyjazdów harcerzy polskich za granicę, może wielkich przemarszów, jakie Z. H. P. parokrotnie już dokonywał na zagranicznych terenach mniejszościowych. A w każdym razie będą to wycieczki, obozy wędrowne i kursy, jakie Z. H. P. będzie organizował stale dla drużyn zagranicznych.

Wycieczki po Polsce.

Nie omawiam tu wycieczek po kraju, pobytu zagraniczników u swoich rodzin, podejmowania ich przez poszczególne miejscowości. — W pełni doceniamy znaczenie tych momentów w całokształcie pobytu młodzieży zagranicznej w Polsce, i zdajemy sobie dokładnie sprawę, że brak ich stanowiłby luki nie do zastąpienia. Jednakowoż wartości, jakie te czynniki przynoszą odwiedzającej nas młodzieży zagranicznej, były niejednokrotnie już omawiane i wartość ich jest dostatecznie zrozumiała. Zbyteczną więc byłoby rzeczą powtarzać się.

Zlot młodzieży polskiej z zagranicy.

Omawiając naszą akcję letnią, nie mogę ominąć Zlotu młodzieży polskiej z zagranicy. Dzieje się to nietylko z tej przyczyny, iż wzięło w tym Zlocie udział harcerstwo polskie z zagranicy, lecz także dlatego, iż Związek Harcerstwa Polskiego zdaje sobie doskonale sprawę, że harcerstwo zagraniczne jest tylko jednym członem w całości, jaką stanowi młodzież polska z zagranicy. Może harcerstwo jest najliczniejszą dziś częścią zorganizowanej młodzieży polskiej z zagranicy, może jest jej częścią najważniejszą, ale zawsze stoimy na stanowisku, iż młodzież polska z zagranicy, stanowi jedną całość, i harcerstwu krajowemu nie mogą być obojętne sprawy, dotyczące całości.

Jeśli w gorączce dni obu zlotów wystąpiły pewne trudności w realizacji wspólnych manifestacyj w Warszawie i Spale, do czego w dużej mierze przyczyniła się fatalna, jeśli chodzi o Spałę, pogoda, to niemniej tak przyjazd harcerzy do Warszawy, jak przyjazd Zjazdu młodzieży do Spały, były posunięciami doskonałemi i napewno wydadzą jaknajlepsze rezultaty. Mimo tru-

dności, jakie były do pokonania w Spale przy tak ogromnym Zlocie, w jego pierwszych dniach i na każdym niemal odcinku, ze Spały wyjechało blisko 80 proc. harcerek i harcerzy do Warszawy. Ten wyjazd był sprawnem posunięciem Komendy Zlotu i dowiódł mocno, jakie do udziału harcerstwa polskiego z zagranicy w Zlocie młodzieży przypisywaliśmy znaczenie.

Akcja szkolenia starszyzny.

Następnym punktem programu akcji letniej było przeszkolenie na kursach kandydatów na stanowiska kierownicze pracy zagranicą.

18 różnego typu kursów odbyło się tego roku w Polsce specjalnie dla harcerstwa polskiego z zagranicy.

W 18 kursach, urządzonych przez Z. H. P. dla swoich członków, brała udział młodzież harcerska z zagranicy.

W sumie 588 osób zostało przeszkolonych w Polsce, w tem 227 harcerek, 361 harcerzy. Reprezentowali oni 15 krajów, 17 organizacyj harcerskich z poza granic Polski. 588 osób, które wzięły udział w akcji kursowej, stanowi 49 proc. ogółu młodzieży harcerskiej, przybyłej z zagranicy do Polski. Mówię tylko o akcji kształcenia starszyzny w Polsce.

Rodzaj kursów był różny: nauczycielskie, drużynowych, instruktorskie w pełnem tego słowa znaczeniu, zuchowe. — Poraz pierwszy zagraniczna młodzież harcerska poszła na kursy specjalne, jak morskie i szybowcowe. Dobór takich, a nie innych kursów wynikał z potrzeb terenów, ujętych w ramy programu pracy.

Na tegorocznej akcji kształcenia starszyzny harcerskiej z zagranicy w kraju, wywarł swe przemożne piętno Zlot. Był on momentem najbardziej emocjonującym w czasie pobytu harcerzy zagranicznych w Polsce i imprezą centralną dla całej zagranicznej kadry instruktorskiej; był on terenem zetknięcia się z najlepszemi drużynami krajowemi i okazją do poznania ich dorobku, uczestniczenia w ćwiczeniach zlotowych. Samo obserwowanie życia zlotowego i uczestnictwo w niem, było pewnego rodzaju przeszkoleniem.

Trzeba jednak przyznać, że na wielu kursach zarówno męskich, jak i żeńskich, selekcja uczestników pozostawiała jeszcze wiele do życzenia i zgóry trzeba być przygotowanym na to, iż nie wszyscy uczestnicy kursów w Polsce będą mogli stanąć na czele samodzielnych jednostek organizacyjnych. Wiele wysiłku i pracy trzeba włożyć w działalność Komend zagranicznych, by wysyłały na kursy ludzi po gruntownej selekcji i zgóry przygotowanych do objęcia pewnych specjalnych odcinków pracy, a nadto, by rozmieszczenie ich w terenie, zapewniło maximum korzyści z akcji szkoleniowej.

Jeśli chodzi o poziom uczestników tych kursów, to trzeba podkreślić, że materjał, z jakim mieliśmy do czynienia, był bardzo różnoraki, a różnice w wyrobieniu harcerskiem, bardzo duże. Stąd pochodzi wielka rozmaitość typów kursów, w jakich brało udział harcerstwo z zagranicy. W programach wszystkich kursów dominowały jednak dwa zadania: wyrabianie cech kierowniczych w uczestnikach, oraz przeprowadzenie zrozumienia przez nich zadań, jakie mają jako Polacy do spełnienia.

Akcja szkoleniowa starszyzny poza granicami.

Nie posiadamy jeszcze wyczerpujących danych, dotyczących akcji letniej, przedewszystkiem obozowej i kursowej, przeprowadzonej przez harcerstwo polskie zagranicą na własnych terenach. Jednakowoż obraz tego wycinka naszej pracy nie byłby kompletny, gdybym ten jego dział pominął. Włączam go w całokształt akcji letniej jeszcze i dlatego, że — jak to już poprzednio stwierdziłem — lato ostatnie zwarło polską młodzież harcerską z kraju i zagranicy tak silnie, iż więcej, niż kiedykolwiek czujemy się odpowiedzialni za całość pracy, bez względu na to, czy była ona prowadzona w Polsce, czy poza jej granicami.

W akcji na terenach zagranicznych, jako pierwsze odbyły się obozy, kursy i zloty, które miały na celu zgrać reprezentacje, udające się do Polski. Było tych imprez 7. Z nich 6 miało charakter kursów, co najlepiej świadczy o wartości tej akcji.

Jeśli do powyższych cyfr dodamy pozostałe imprezy, otrzymamy w sumie 29 kursów, obozów i zlotów, jakie odbyły się na terenie europejskim poza Polską. Przeszkolono na nich 527 kierowników zastępów i drużyn. Pozatem w imprezach tych, mających przeważnie charakter instrukcyjny, przeszło 808 osób.

Wreszcie trzeba zanotować po raz pierwszy udział w trzech zagranicznych, skautowych kursach instruktorskich dziewięciu harcerek i harcerzy, należących do danych organizacyj skautowych. Fakt ten ma specjalne znaczenie.

Zacytowane wyżej cyfry nie są jeszcze kompletne.

Możnaby zaryzykować twierdzenie, że mamy w tej chwili dobrze i w pełni obsadzone dwa pierwsze stopnie stanowisk kierowniczych, tj. zastępowych i drużynowych. Jest to jednak stan bardzo niebezpieczny. O ileby Komendy naczelne nie ujęły przeszkolonego elementu w karby organizacyjne, a równocześnie nie stworzyły im warunków konsekwentnego posuwania się naprzód, przeszkolony element w dużej mierze zostanie zmarnowany.

Wysuwają się tu dalsze spostrzeżenia: Zagraniczne harcerstwo, które trzy, a nawet jeszcze dwa lata temu, całe było nastawione na prowadzenie swej akcji letniej w Polsce, dziś, mimo olbrzymiego wysiłku, jaki musiało po-

nieść, wysyłając tak duży zastęp ludzi do Polski — zorganizowało 29 kursów i obozów na własnym terenie.

Ta tendencja organizowania kursów i obozów na własnych terenach idzie ściśle w myśl uchwał, przyjętych przez kierowników pracy zagranicznej w Warszawie w 1934 roku. Wyniki, osiągnięte na tym odcinku, są bardzo znamienne i mają wielkie znaczenie.

Drugie spostrzeżenie dotyczy tego znamiennego faktu, że wyrabia się coraz większe grono instruktorskie w Polsce, oraz zagranicą, które zagraniczną akcję kursową i obozową prowadzi, i do pracy tej jest przygotowane. Jeśli weźmiemy pod uwagę wielki brak ludzi odpowiedzialnych na wszelkie kierownicze stanowiska w Polsce, jest to objaw bardzo pocieszający.

Reasumując dodatnie cechy akcji kursowej, którą traktuję jako całość, muszę stwierdzić, że:

1. akcja kursowa rozkłada się obecnie całkiem planowo na: wstępną akcję kursową, prowadzoną na własnych terenach, oraz akcję szkoleniową wyższych stopni, która odbywa się już w Polsce. Pierwsze kursy wyższego typu dla podharcmistrzów i nauczycieli, mające przygotować element kierowniczy na wyższe szczeble organizacyjne — odbyły się poraz pierwszy w tym roku;
2. przeszkolenie elementu kierowniczego niższych szczebli organizacyjnych — do drużynowych włącznie — zaspokoiło na razie niemal całkowicie zapotrzebowania wielu terenów;
3. element instruktorski krajowy i zagraniczny współpracuje w doskonałej harmonji nad szkoleniem kadr kierowniczych dla pracy zagranicznej;
4. różnicowanie szkolenia pod kątem widzenia zapotrzebowania terenu i kwalifikacyj poszczególnych jednostek, wybitnie postąpiło naprzód;
5. rozpoczynamy próby przeszkolenia elementu kierowniczego specjalnych gałęzi pracy, jak: żeglarstwo i szybownictwo, co może mieć w przyszłości bardzo duże znaczenie dla terenów zagranicznych, przy zatrzymywaniu starszej młodzieży w organizacji.

Niemniej nie możemy zapominać, że:

1. dla objęcia dalszych mas młodzieży niezorganizowanej dotąd w naszych szeregach, akcja szkolenia kierowników, musiałaby wybitnie się spotęgować;
2. akcja szkolenia nie może ograniczać się do okresu letniego. Trzeba kandydatom na kierowników pracy udostępniać również inne terminy, celem odbycia kursów. Ta sprawa rozpatrywana być winna narazie jedynie pod kątem kursów w Polsce;

3. kadry kierowników szkolenia starszyzny zagranicznej w Polsce, winny być mocno zorganizowane i specjalnie przeszkalane z punktu widzenia zadań, jakie na nich ciążą. Stan dzisiejszy jest niezadawalający;
4. muszą być stworzone możliwości, któreby dały pewność kierownikom pracy zagranicznej, że — specjalnie, jeśli chodzi o akcję szkolenia starszyzny — będzie ona mogła być przygotowana z perspektywą 100 proc. realizacji, na szereg miesięcy przed terminem rozpoczęcia.

Obrady N. R. H. z zagranicy.

By wyczerpać całość zagadnień akcji letniej, pozostaje mi jeszcze w paru słowach wspomnieć o drugiem zebraniu Kierowników pracy Harcerstwa Polskiego Zagranicą.

W Spale w ciągu dwu dni odbywały się pod namiotami obrady — bardzo licznie obesłanej N. R. H. — złożonej tak z kierowników pracy zagranicznej, jak i ich współpracowników z centrali zagranicznej kraju. W obradach brało udział 46 osób. Dyskusja żywa doprowadzała niejednokrotnie do niespodziewanych wniosków. Wskazuje ona jasno, że tereny zagraniczne posiadają pierwszorzędne jednostki kierownicze, a stanowisko, jakie ma zajmować harcerstwo w Polonji zagranicznej, ustala się i precyzuje coraz jaśniej. W poczuciu tej siły harcerskiej, jaką grono kierownicze pracy zagranicznej widziało w Spale, z odwagą, ale i ze zrozumieniem swych zadań, brało ono odpowiedzialność za robotę zagraniczną. Że to nie były puste słowa, wywołane nastrojem chwili, to mamy możność już dziś sprawdzać w pracy w terenie.

Treść obrad i wnioski, do których doszła N. R. H., zostaną omówione na innem miejscu. Jedna nasuwa się tylko uwaga. Nie negując walorów, jakie dawała Spała, trzeba na przyszłość unikać wplatania tego rodzaju zebrań, jak N. R. H. w całokształt imprez tak absorbujących, jak Zlot, gdyż utrudnia to niesłychanie prowadzenie obrad.

Uwagi.

Poruszę skolei parę dezyderatów i niedociągnięć akcji kursowej. Nie jest bowiem moim celem przedstawić tylko jedną, jasną i piękną stronę sprawy, chociaż w dużej mierze te tylko jej cechy utrwalą ją w przyszłość.

Mimo całego poświęcenia, jakie grono kierownicze włożyło w przygotowanie akcji letniej, miała ona nieraz piętno roboty improwizowanej w ostatniej chwili, brak jej było ostatecznego wykończenia, — gronu kie-

rowniczemu brakło czasu na skrupulatne i spokojne jej przygotowanie. Co było tego powodem? Przedewszystkiem wielokrotna zmiana decyzji, co do wysokości środków, jakie na prowadzenie akcji otrzymamy, wydawanie całego szeregu poleceń, zniżek kolejowych i załatwianie spraw finansowych dopiero w momencie, kiedy młodzież zaczęła już jechać do kraju.

Ta cecha, powtarzająca się bardzo często w Polsce, sprawia zamieszanie, wprowadza w stan niesłychanego zdenerwowania kierowników pracy, nie wiedzących do ostatniej chwili, na czem się opierają, co w rezultacie doprowadza do dziesiątków nieproduktywnych wydatków, które powstają, gdy trzeba sprawy załatwiać telegramami, telefonami i wysyłaniem ludzi pociągami pośpiesznemi.

Akcja letnia musi być dużo wcześniej, niż w roku obecnym rozplanowana, by dezyderaty, które już wyżej wymieniłem, mogły być realizowane. Przedewszystkiem będzie to dotyczyło gruntownej selekcji ludzi, tak, by na dany kurs przyjeżdżał nie ten, kto ma pieniądze na wyjazd, a ten, co powinien się tam znaleźć.

Umożliwi to także wzmocnienie bardzo słabej strony organizacyjnej, gospodarczej i finansowej, co, by pominąć wszystkie inne względy, z samej istoty harcerskiego wychowania, musimy się starać pozytywnie rozwiązać. Akcja letnia wykazała bowiem słabe ciągle jeszcze zorganizowanie centralnych komend zagranicznych, które nie były w stanie dość sprawnie i szybko udzielać informacyj, wydawać i przeprowadzać zarządzeń.

Dalszym brakiem był zbyt mały sztab, jakim rozporządzała centrala krajowa, zarówno w okresie Zlotu w Spale, jak i w okresie akcji kursowej. W Spale bez przerwy dawał się odczuwać brak ludzi, którzyby mogli Chorągwiom dopomagać w opiece nad młodzieżą zagraniczną.

Jak wspomniałem już, sztab krajowy, wymaga zdecydowanie doszkolenia pod kątem widzenia akcji zagranicznej, jaką prowadzi. Od ludzi, zajmujących się zagranicą, będziemy musieli wymagać większych kwalifikacyj, niż od niejednego dobrego instruktora krajowego.

Dwa tereny przysłały latem do Polski dużo mniejszą ilość osób, aniżeli zapowiedziały, co gorsza, są to dwa tereny najlepiej zorganizowane, a to: Harcerstwo Polskie z Czechosłowacji i Z. H. P. we Francji. Wszyscy znają powody tego zawodu. Jednak wkład finansowy, włożony w ich przyjazd, był niemal tak wysoki, jaki musiałby być dokonany dla przyjazdu pełnego kontyngentu.

Wszystkie inne tereny przysłały więcej osób, niż zapowiedziały. A trzeba tu wziąć pod uwagę, że harcerze zagraniczni za udział i pobyt w Polsce, a nawet za sam Zlot, zapłacili dużo więcej, niżeli młodzież krajowa (paszport, przejazd z kraju do granicy i spowrotem itd.).

Akcja kursowa była niesłychanie rozrzucona, co tak ze względów finansowych, jak personelu instruktorskiego, wreszcie psychologicznych, nie było rzeczą dobrą.

Dalej grono instruktorskie dla akcji poza granicami kraju, powinno było być dobrane dużo wcześniej i wysłane w teren dostatecznie rychło przed kursami, a nie na ostatni termin.

Programy kursów wyższych powinny być szczegółowo dyskutowane i zatwierdzane przez czynniki centralne.

Należy zwołać konferencję kierowników pracy zagranicznej Z. H. P. i Światowego Związku Polaków, którąby uzgodniła programy kursów starszyzny tak, by z jednej strony nawzajem się one uzupełniały, z drugiej umożliwiły wstawienie do nich tych zagadnień, które uznają obie strony za konieczne.

Szkoły instruktorskie ZHP: Bucze i Górki Wielkie, winny stać się temi ośrodkami kształcenia starszyzny zagranicznej, gdzie każdy instruktor zagraniczny powinien pragnąć się znaleźć. Po odpowiedniem załatwieniu tych spraw u nas, należy dążyć do wytwarzania duchowego związania grona instruktorskiego zagranicy, a temi centrami wyszkolenia.

W przyszłości należy również zwrócić specjalną uwagę na planowe obsyłanie kursów instruktorskich tych organizacyj zagranicznych, w skład których wchodzi nasze harcerstwo.

Wysiłek, jaki został dokonany i rezultaty osiągnięte, wymagają intensywnej akcji wszystkich czynników, zajmujących się temi sprawami w Polsce. Musi być ona kilkakroć zwiększona, o ile mamy nietylko w pełni i na stałe utrzymać dzisiejszy stan rzeczy, ale dalej go rozbudowywać. Wymaga to przedewszystkiem pomocy w różnego rodzaju świadczeniach i to nietylko materjalnych.

Od podejścia, jakie kompetentne czynniki zastosują w tych sprawach, będzie zależało zwiększenie sztabu ludzi, którzy poświęcą się tym zagadnieniom. Bez szybkiego jego zwiększenia nie wyobrażam sobie możliwości planowej pracy.

Pisałem i wyciągałem wnioski tylko z akcji letniej. Jak na początku powiedziałem, była ona bezsprzecznie okresem najbardziej intensywnej działalności, jaki harcerstwo zagraniczne w swoim dotychczasowym rozwoju przeżyło.

Akcja letnia, którą powyżej scharakteryzowałem, stanowi wprawdzie najintenzywniejszy, niemniej tylko fragment działalności prowadzonej na terenie harcerstwa polskiego zagranicą. Dopiero zobrazowanie całej tej akcji dałoby pojęcie o tym problemie, wysoce interesującym, a zarazem mającym pierwszorzędne znaczenie dla Państwa.

Henryk Kapiszewski.

Głosy — Polemika — Przyczynki

Wytyczne ogólne w sprawie zorganizowania Szkoły Instruktorskiej w Górkach Wielkich

Ogłaszając raport Druha Hm. Aleksandra Kamińskiego w sprawie Szkoły Instruktorskiej w Górkach Wielkich, prosimy wszystkich, interesujących się tem zagadnieniem o nadsyłanie swych uwag bądź pod adresem autora, bądź też do Redakcji „Harcerstwa".

Wstęp.

Otrzymawszy w dniu 14. października br. polecenie Druha Przewodniczącego Z. H. P. przeprowadzenia prac wstępnych, związanych z zorganizowaniem Szkoły Instruktorskiej w Górkach Wielkich, zobowiązałem się opracować w ciągu miesiąca wytyczne ogólne, dotyczące zarówno strony programowej, jak i budowy przyszłej szkoły.

W ciągu miesiąca zapoznałem się z obecnym stanem Górek Wielkich oraz przeprowadziłem konferencje - wywiady z następującemi osobami: z Druhem Wojewodą M. Grażyńskim, z druhnami O. Małkowską, J. Falkowską, J. Łapińską, p. Z. Kossak-Szczucką, p. M. Falską z druhami: A. Olbromskim, Z. Trylskim, M. Wierzbiańskim, J. Drewnowskim, Z. Kukulskim, Wł. Skłodowskim, p. inż. B. Laszczką i innymi. W rozmowach tych informowałem się o programie i pomieszczeniu szkół instruktorskich w Gilwell - Parku, w Foxlees, w Chamarande, o urządzeniu w Notre Chalet i w Centr. Szk. „Hitlerjugend" w Poczdamie; przyjrzałem się ponownie urządzeniu Bucza, Dworku Cisowego i „Naszego Domu" Korczaka; przeprowadziłem wywiady, rejestrujące poglądy moich rozmówców na kształcenie starszyzny harcerskiej wogóle, a na program szkoły instruktorskiej w szczególności; badałem poglądy na sprawy kształcenia starszyzny wiejskiej; informowałem się w sprawach budownictwa ośrodków harcerskich wogóle, w szczególności zaś zebrałem opinje co do sposobu zabudowania ośrodka harcerskiego w Górkach Wielkich.

Na podstawie tych rozmów — których streszczenie sporządzę w najbliższych tygodniach — zostały zbudowane niniejsze wytyczne.

Wytyczne te, jeśli chodzi o stronę programową, mają służyć za podstawę do dyskusji zainteresowanych i interesujących się tą sprawą harcmistrzów. W części dotyczącej budownictwa — mają dać podstawę do sporządzenia planu sytuacyjnego.

Cz. I. — Program prac Szkoły Instruktorskiej.

Zadaniem Szkoły Instruktorskiej w Górkach Wielkich będzie:

1. szkolenie starszyzny dla organizacji harcerskiej męskiej,
2. przepracowywanie zagadnień aktualnych lub pionierskich, związanych z pracami Harcerstwa,
3. stworzenie wiejskiego ośrodka harcerskiego.

Poniżej rozpatrzę szczegółowo każdy z tych trzech działów prac Szkoły.

1. Szkolenie Starszyzny.

Szkolenie starszyzny odbywać się będzie w następujących grupach kursów:

A. Kursy Podharcmistrzowskie. Będą to kursy o charakterze elementarnym, mające za zadanie przygotowanie kierowników dla drużyn harcerskich, samodzielnych gromad zuchowych i kręgów starszoharcerskich. Mogą być one organizowane bądź jako odrębne kursy podharcmistrzowskie zuchowe, harcerskie lub starszoharcerskie, bądź też jako kursy podharcmistrzowskie ogólne, z autonomicznemi zastępami „Zuchowym", „Harcerskim" i „Starszoharcerskim". Program kursów oparty będzie o program próby podharcmistrzowskiej, opracowany ostatnio przez Główną Kwaterę Harcerzy. Czas trwania kursu — około 14 dni.

Kursy podharcmistrzowskie nie będą przez Szkołę Instruktorską organizowane we własnym zakresie. Będą to kursy chorągwiane, zorganizowane i prowadzone przez przedstawicieli zainteresowanych Chorągwi. Rola S. I. ograniczy się do udzielania pomieszczeń, pomocy instruktorskiej i pomocy szkoleniowych. Program kursu będzie opracowany przez S. I. i obowiązywać będzie wszystkie Komendy, organizujące kursy na terenie Górek Wielkich.

Polityka władz harcerskich męskich, iść winna w tym kierunku, aby zczasem nie było wolno prowadzić gromad samodzielnych, drużyn i kręgów nikomu, kto nie skończy kursu podharcmistrzowskiego w Górkach Wielkich lub gdzieindziej. (Zaznaczyć przy sposobności należy, że nie będzie się dążyło do zapewnienia Górkom monopolu na organizowanie kursów podharcmistrzowskich. Każda Chorągiew będzie miała całkowitą swobodę wyboru miejsca dla swego kursu podharcmistrzowskiego).

Ponadto dążyćby należało, aby: a) programy kursów podharcmistrzowskich, przeprowadzonych przez K. Ch. poza Górkami Wielkiemi, były uzgodnione z programem Górek, b) by Komendant S. I. był jednocześnie kierownikiem kształcenia starszyzny w G. K. harcerzy i c) aby Komendanci Chorągwi mianowali kierowników szkolenia starszyzny dla swoich terenów w porozumieniu z Komendantem S. I. w Górkach Wielkich.

B. Kursy dla Funkcyjnych (hufcowych, namiestników zuchowych, referentów starszoharcerskich, wizytatorów, etc.).

Będą to kursy tego typu, co angielskie kursy dla komisarzy, (czas trwania — 7 do 10 dni). Uczestnikami być mogą tylko właściwi funkcyjni (a więc naprz. hufcowi, a nie kandydaci na hufcowych). Kursy te nie będą traktowane jako kursy obowiązkowe dla sprawowania danej funkcji, lecz jako pożądane. Mieć będą charakter ogólnopolski i organizacja ich będzie przeprowadzana bezpośrednio przez S. I.

C. Kursy specjalne. (Narciarskie, Obozownictwa, dla Kierowników Drużyn Głuchoniemych, dla Sprawnych Poszczególnych Sprawności, Międzynarodowe etc.). Kursy te będą organizowane zależnie od aktualności pewnych zagadnień czy działów pracy harcerskiej. Czas trwania — różny. Organizacja spoczywałaby bądź w rękach poszczególnych Chorągwi, bądź bezpośrednio w S. I.

D. Kursy Informacyjne, dla opiekunów i przyjaciół Harcerstwa (Nauczycieli, Kapelanów, Urzędników Konsularnych itp.). Będą one dostępne dla tych wszystkich, którzy, pragnąc zapoznać się z Harcerstwem, nie zamierzają pełnić w nim roli instruktorskiej. Kursy tego typu orjentować będą uczestników w całości Harcerstwa (Harcerstwo Męskie i żeńskie, zuchy, harcerze, starsi harcerze). Czas trwania — około 10 dni. Organizacja i kierownictwo kursów spoczywać będzie w rękach zainteresowanych Chorągwi, bądź też bezpośrednio w S. I.

Dwie uwagi ogólne zamkną się w tej części „Wytycznych".

1. Wszystkie kursy odbywać się zasadniczo powinny pod namiotami. Jedynie w porze deszczów i zimna (październik — kwiecień) organizowanoby kursy w budynkach.

2. Kursy zarówno pod namiotami, jak i w budynkach, oparte być powinny na możliwie najpełniejszej zasadzie skautowej samodzielności (gotowanie sobie posiłków, urządzanie się, porządki etc.).

2. Prace badawcze i eksperymentalne.

Szkoła Instruktorska w Górkach Wielkich winna zapewnić poszczególnym instruktorom wzgl. grupom instruktorskim lub osobom i organizacjom pozaharcerskim — możność przepracowania zagadnień metodycznych, wychowawczych, czy organizacyjnych, związanych z tym, czy innym działem prac harcerskich.

Cel powyższy realizowanoby przez:

a) ściąganie na teren S. I. doświadczalnych, o specjalnym charakterze, gromad, drużyn lub kręgów,
b) zapewnienie odpowiednich warunków mieszkaniowych ludziom, przeprowadzającym prace doświadczalne czy badawcze,
c) zgromadzenie obszernych pomocy harcerskich (bibljoteka, muzeum, pracownie etc.),
d) takie skompletowanie komendy szkoły instruktorskiej, by znalazły się wśród niej twórcze jednostki instruktorskie.

3. Harcerski Ośrodek Wiejski.

Ze względu na swój charakter Górki Wielkie są w pierwszym rzędzie predystynowane na oparcie dla wielkiej akcji harcerstwa męskiego na terenach wiejskich.

Pomimo jednak pełnego uświadomienia sobie tej właśnie roli Górek, pomimo tego, że jako Komendant Szkoły Instruktorskiej Zuchów w Nierodzimiu, zagadnieniu wiejskiemu w Harcerstwie poświęcałem szczególną uwagę (kursy wiejskie, konferencja wiejska, pierwsza harcerska publikacja o wsi), pomimo tego wszystkiego, a na podstawie odbytych konferencyj, wyszczególnionych we wstępie do niniejszych „wy-

tycznych" — stwierdzić muszę, że sprawa sposobów opanowania przez Harcerstwo wsi, nie wyszła narazie poza ramy doświadczeń.

Dlatego też w obecnej chwili nie jestem w stanie podać zdecydowanej linji postępowania w tym dziale prac szkoły.

Mogę jedynie zadeklarować, że już w najbliższych tygodniach zacznę kontynuować na ten temat rozmowy z osobami kompetentnemi, zwołam specjalną konferencję, przyjrzę się pracom kilku kursów rolniczych, uniwersytetów wiejskich etc.

Sądzić należy, że nawet po tych dodatkowych studjach, pierwsze lata istnienia S. I. w Górkach poświęcone będą szukaniu najwłaściwszych dróg do najpraktyczniejszego i najbardziej skutecznego poprowadzenia akcji szkolenia starszyzny dla gromad, drużyn i kręgów wiejskich.

Równolegle jednak do powyższych prób prowadzona być winna w Górkach, w ramach normalnego szkolenia starszyzny na kursach podharcmistrzowskich, specjalnych i informacyjnych — akcja przygotowania pracowników dla wsi.

Cz. II. — Sprawy budowlane.

Dla zrealizowania nakreślonego w cz. I. programu, widzę koniecznem postawienie następujących budynków:

1. Dom Kursów.

Dom ten przeznaczony będzie na:

a) szkolenie starszyzny zuchowej, harcerskiej i st. harc. w okresie październik — kwiecień. Ilość kursistów — najwyżej 32, podzielonych najwyżej na 4 zastępy. Dodatkowo członków komendy kursu — 3,

b) w okresie maj — wrzesień służyłby dom bądź jako miejsce kolonij dziecięcych, bądź jako gmach wypoczynkowy dla harcerzy i ich rodzin,

c) ponadto w domu znajdowałoby się mieszkanie jednego ze stałych instruktorów S. I.

Ponieważ głównem przeznaczeniem domu byłoby służenie dla szkolenia starszyzny, budowę winna cechować jaknajbardziej posunięta prostota, któraby zapewniła pełną swobodę poruszania się i urządzania skupionych w nim kursistów.

Ze względu na to, że maksymalne wyzyskanie gmachu obliczone jest na 32 kursistów, 3 instruktorów i jednego instruktora stałego — normalnie zaś przebywać będzie w gmachu mniejsza ilość osób; ponadto — z powodu krótkotrwałego pobytu mieszkańców (10—14 dni) — wskazana jest jaknajwiększa oszczędność miejsca.

W końcu zaznaczyć należy, że ze względu na skautową samowystarczalność wszystkich kursów, nie przewiduje się w domu żadnej służby, a więc i żadnych pomieszczeń dla niej. Należy jednak przy rozplanowaniu budynku pamiętać o umieszczeniu w pobliżu kuchni jednego z mniejszych pokoików, który — w okresie zimowym służąc za pomieszczenie kursowe — mógłby latem pomieścić 1—2 służące.

Szczegółowy wykaz ubikacyj w domu kursowym byłby następujący:

4 izby sypialne po 8 łóżek każda (łóżka ustawione ciasno, miejsce na dwie czterorzędowe szafy i 8 taborecików i niewielki stół).

3 pokoje - pracownie, każdy obliczony na 8 ludzi, pracujących przy dwóch stołach. Parę gablotek, szafa. Oszczędzać miejsca.

1 jadalnia na 40 ludzi. Jadalnia byłaby jednocześnie świetlicą. Kominek. Wygodne połączenie z kuchnią.

2 pokoje instruktorskie dla instruktorów przyjezdnych (w każdym dwa łóżka, stół, szafa; umywalnia pożądana).

1 pokój dla instruktora stałego, kawalera. Umywalnia.

1 pokój przeznaczony na warsztat stolarski, introligatorski, blacharski, umożliwiający swobodną pracę 8 ludzi.

Kuchnia (piec i pokój na tyle duży, by umożliwić pracę 3—4 kursistów).

Szatnia duża, mogąca pomieścić 40 płaszczy i 40 par nart, zbudowana tak, by można do niej wejść w śniegu i błocie i przebrać się swobodnie.

Umywalnia z natryskami (4 natryski, 8 miednic, 1 wanna, 1 miska do mycia nóg, 1 do mycia zębów).

Ustępy (4 sedesy, 2 pisuary).

Spiżarnia (skład węgla i drzewa, kotłownia na centralne ogrzewanie, zapasowe 1—2 piwnice).

Stryszek — jako skład rzeczy.

2. Dom zuchów.

Byłby to dom, przeznaczony na stały pobyt dla 50 dzieci - zuchów — 4 osoby służby (pokojówka, praczka, 2 służące w kuchni) i 5 osób personelu instruktorskiego (2 wodzów - wychowawców, nauczyciel, gospodyni, instruktor stały S. I.). Ponadto znaleźćby musiała pomieszczenie pracownia, przeznaczona na 8 kursistów.

W gmachu mieszkaliby chłopcy, nie jest jednak wykluczone, że niekiedy zjechałyby na pobyt gromady koedukacyjne.

Uznać należy, za pewnik, że:

a) doświadczalne gromady zuchowe są dla szkolenia starszyzny zuchowej niezbędne,

b) 50 **płatnych** dzieci zawsze można będzie do Górek ściągnąć (dzieci rodziców bezrobotnych, opłacane przez Fundusz Pracy, albo dzieci z zakładów opiekuńczych, subsydjowanych przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej lub Samorządy i skierowane do Górek, jako do szkoły-internatu o charakterze prewentoryjnym lub dzieci osób prywatnych, skierowane do szkoły i internatu wiejskiego).

Dlatego też budowa gmachu nastawiona być winna całkowicie na budynek internatowy i szkolny, dla dzieci 8—11-letnich. Dzieci wykorzystałyby gmach przez pełny rok.

Budynek składać się winien z następujących lokali:

4 sypialnie po 12—13 łóżek (łóżka małe, dziecinne).

1 klasa na 50 dzieci (oszczędzać miejsca). Może się bowiem zdarzyć, że trzeba będzie zorganizować dwie klasy po 25 dzieci; w tym wypadku drugim lokalem klasowym stałaby się jedna z sypialń).

Jadalnia na 65 osób (oszczędzać miejsca).

Sala zabaw na 50 dzieci (spora). Pożądane „zakamarki“. Kominek.

Czytelnia — na 20 dzieci.

Pokój warsztatowy, spory, na 20 dzieci. Strugarstwo, roboty papierowe, ze słomy etc.

Mały pokoik dla różnych zebrań dzieci (na 6 dzieci).

3 pokoiki szpitalne: a) izolatka na 3 łóżka, b) pokoik lekko chorych i zmęczonych na 5 łóżek, c) malutkie ambulatorjum. Przy tem — ustęp, umywalnia. Szpitalik obsługiwałby również kursy i pobliskie obozy harcerskie, ambulatorjum — ludność wiejską, z tego tytułu — pożądane bezpośrednie wejście do ambulatorjum ze dworu lub z głównego korytarza.

Pracownia instruktorska (dla kursistów) 8 łóżek, dwa stoły, umywalnia, szafa. Przy pracowni — malutki pokoik na pracę w ciszy.

2 pokoiki wodzów - wychowawców, jednoosobowe, przy sypialniach dzieci.

2 pokoiki kawalerskie dla personelu instruktorskiego.

1 mieszkanie dwupokojowe dla instruktora z rodziną. Umywalnia.

2 pokoje dwuosobowe dla służby.

1 pokój zapasowy „Do wszystkiego“.

Weranda.

Taras?

Umywalnia (w pokojach personelu — oddzielne umywalnie. Umywalnie dzieci: 10—12 miednic, 2 do ust, 2 do nóg lub korytko do nóg).

Łazienka (1 wanna, 6 pryszniców).

Ustępy (oddzielne 2 dla personelu. Dla dzieci — 6-8 sedesów i jeden pisuar).

Szatnia obszerna na ubrania, obuwie, płaszcze.

Pralnia — obliczona na pranie 100 osób. Przy niej: pokój na suszarnię, pokoik na brudną bieliznę, pokój do prasowania, magiel i reperacyj bielizny).

Kuchnia. Przy niej: spiżarnia, piwnice na węgiel i drzewo, piwnice zapasowe.

Skład rzeczy — (na stryszku?)

Kotłownia.

„Zbrojownia“ zuchów — gdzieś w piwnicy skład przyborów do zabaw: szczudeł, sanek, hulajnóg, nart, kół etc.

3. Dom „Ogólny“.

Będzie to dom, przeznaczony na skupienie tego wszystkiego, co trudno pomieścić w Domu Kursów, lub w Domu Zuchowym, czy też na folwarku.

Gmach składać się będzie z następujących ubikacyj:

a) Mieszkanie Komendanta S. I.:

trzypokojowe, z kuchnią i łazienką — obliczone na kilkuosobową rodzinę. Mieszkanie powinno być rozplanowane tak, by zajęło jakby autonomiczną część gmachu i miało, poza połączeniem z całością domu — oddzielne wejście.

b) Urządzenia centralne:

4 pokoiki gościnne jednoosobowe, z ewentualnem użyciem paru przez personel,
3 pokoje gościnne dwuosobowe.
Bibljoteka główna i czytelnia, jako pokój pracy dla 10 osób; małe muzeum,
Kancelarja.
Sklepik — malutki pokoik, możliwie z łatwym dostępem z dworu.
Umywalnia: dwie miednice, 1 do nóg, 1 do ust, 1 wanna z natryskiem.
Ustęp — dwusedesowy.

c) Schronisko wycieczkowe:

Duża sala, która przedzielona rozsuwanemi ścianami, służyłaby, zależnie od potrzeby, jako świetlica harcerska (kominek). Jadalnia (50 osób), sala kinowa, kaplica etc.
Dwie sypialnie - schroniska po 20 osób. Maksymalna oszczędność miejsc. Może na strychu?
Duża szatnia robocza (narty).
Pokoik na izbę dla drużyny miejscowej i świetlicę dla młodzieży wiejskiej.
Umywalnia: 4 natryski, 6 miednic, 1 do ust, 1 do nóg.
Ustępy — 4 sedesy, 1 pisuar.

d) Ubikacje służbowe:

Kuchnia na 50 osób, spiżarnia, 3 piwnice.
Kotłownia.
Skład inwentarza (sporo miejsca: namioty, sprzęt obozowy).
Stryszek na rzeczy.
2 pokoje dwuosobowe dla służby. Przy nich i ustęp i 1 umywalnia.
Zbiornik wody (a może lepiej — w domu zuchów?).

4. Dom, względnie domy, ośrodka wiejskiego.

Ze względu na niemożność ustalenia w najbliższym czasie programu i sposobów działania ośrodka kształcenia starszyzny wiejskiej — nie jestem w stanie zaprojektować w tym zakresie szczegółów budowlanych.

Tyle tylko da się powiedzieć, że:

a) specjalne zabudowania dla tego celu wydają się niezbędne,
b) nie jest wykluczone, że ośrodek będzie się przedstawiał jako 2—3 małe budynki drewniane, paroizbowe, zbudowane jako chałupy wiejskie i obliczone na pomieszczenie 8 ludzi każdy,
c) przyjąć należy przy sporządzaniu planu sytuacyjnego pod uwagę, że być może, do każdego domku - chaty przydzielony zostanie specjalny grunt (1—2 morgi) i że zaistnieje potrzeba postawienia gdzieś obok — budynku gospodarczego na inwentarz martwy i żywy (parę krów, parę świń, drób etc.).

Z całym naciskiem podkreślam, że koncepcje, podane pod „b“ i „c“ — nie mają innego charakteru, jak tylko bardzo dowolnie pomyślanych przypuszczeń.

5. Różne uwagi, związane z budową.

Przyjmując pod uwagę najdalsze i najśmielsze możliwości, należałoby się liczyć ewentualnie ze zbudowaniem zczasem drugiego domu kursowego, o charakterze zbliżonym do podanego na str. 5 i 6.

Jeśli chodzi o wskazówki ogólne, tyczące wszystkich budynków, dają się one streścić do następujących punktów:

a) budynki winny być murowane (za wyjątkiem domków wiejskich);

b) ogrzewanie centralne (za wyjątkiem wiejskich);

c) kształt budynków winien być dopasowany do właściwości terenu górskiego. Byłoby najlepiej, gdyby formy budowlane dało się dostosować do form budownictwa cieszyńskiego lub beskidzkiego;

d) kompleks wszystkich budynków S. I. winien stanąć na odcinku pola, leżącego na PDW od drogi polnej, biegnącej z folwarku w kierunku na PNW, w odległości ca 250 do ca 450 m. od obory. Cały teren zabudowany, powinien być zadrzewiony na sposób parku angielskiego. Nowozałożony park miałby jako swe zaplecze wzgórze zadrzewione — pastwisko, leżące na wschód od terenów, przeznaczonych na budowę. Na wzgórzu — pastwisku — rozbijałyby swe namioty kursy i drużyny doświadczalne. Pole między folwarkiem a terenem budowlanym, przeznaczyć należy na sad owocowy i ogród warzywny,

e) osobne zagadnienie stanowi przebudowanie paru objektów folwarcznych. Sądzę, że sprawę tę należałoby przekazać, jako pierwszą, do decyzji Kuratorjum Górek Wielkich. Nie wnikając w szczegóły, zaznaczam, że przebudowa ta objęłaby prawdopodobnie stajnię, chlewnię, szopę na narzędzia i, być może, jak chcą niektórzy — przeniesienie gnojówki.

Zakończenie.

Personel S. I. będzie kompletowany stopniowo, w miarę powstawania poszczególnych placówek i budynków. Narazie — do lata 1936, żadnej osoby płatnej, poza służbą folwarczną i zarządcą folwarku — nie będzie.

Fundusze na budowę i ich gromadzenie — to sprawa bodaj najpilniejsza. Zebrane obecnie przez Druha Przewodniczącego sumy, wystarczą jedynie na rozpoczęcie budowy.

Gotów jestem przedstawić Naczelnictwu ZHP. konkretne i szczegółowe w tej sprawie wnioski. Sądzę wszakże, że moment rozpoczęcia gromadzenia przez ZHP. środków na budowę S. I. w Górkach Wielkich, powinien się zbiec z przerwaniem zbiórki na rzecz budowy domu harcerskiego w Warszawie.

Nierodzim, 15. listopada 1935.

Aleksander Kamiński.

Bibljoteki drużyn harcerskich i gromad zuchowych na terenie okręgu szkolnego lwowskiego.

W dziele przygotowań drużynowych i zastępowych, niepoślednią rolę mogą „odegrać" książki harcerskie. Umiejętne korzystanie z nich, pozwala uzupełnić braki, a nawet w pewnych wypadkach, może dać studjującemu je, „całkowite" wyszkolenie.

Wszystko to przedstawia się tak pięknie w teorji. Skonfrontowane zaś z rzeczywistością, nabiera innego wyrazu i odsłania smutny obraz zaniedbania, a może nawet i niezrozumienia wartości książek w harcerstwie.

Podane poniżej dane ilustrują to należycie. Wymowa cyfr jest zastanawiająca i niepokojąca. Trzeba uderzyć na alarm, bo ilość i jakość książek wywołuje zastrzeżenia.

Poniższe dane są wynikiem ankiety, na którą odpowiedziały szkoły z tutejszego okręgu. Ankieta ta była rozpisana w roku 1934.*)

Wyniki ankiety są następujące:

Ogółem wszystkie drużyny szkolne (540) mają . . . 3,159 książek harcerskich, tj. książek, dotyczących wyłącznie harcerstwa. W odpowiedziach i spisach pominięto książki pedagogiczne, psychologiczne, naukowe, wojskowe, beletrystyczne i inne.

Wypada więc zaledwie 5,84 książki na jedną drużynę.

W szczegółach przedstawia się to następująco:

Szkoły powszechne	mają	książek	na	395	drużyn	538
Gimnazja	„	„	„	102	„	2.100
Seminarja	„	„	„	27	„	395
Zawodowe	„	„	„	16	„	126
Wszystkie szkoły	mają	książek	na	540	drużyn	3.159

czyli inaczej na jedną drużynę szkoły powszechnej wypada około 1.37 książek, gimnazjalną około 20.58, seminarjalną 14.8, zawodową około 7,8.

Jeżeli przyjmiemy, że każda ważniejsza książka winna conajmniej wypadać na jeden zastęp, wówczas obraz ten będzie jeszcze czarniejszy. Najgorzej przedstawia się ta sprawa na terenie drużyn szkół powszechnych, gdzie bibljoteki drużyn faktycznie nie istnieją. Książki, wykazane przez drużyny, stanowią często własność bibljotek szkolnych, nauczycielskich, a nawet prywatną.

A teraz rozpatrzymy bardziej szczegółowo wszystkie pozycje.

*) W roku 1934 instruktor harcerstwa w Kuratorjum Lwowskiem hm. Słaby Wilhelm ogłosił ankietę wśród szkół na terytorjum okręgu szkolnego lwowskiego na temat czytelnictwa książek harcerskich. Wyniki tej ankiety — zawarte są w niniejszym artykule (przyp. redakcji).

Według częstotliwości książek:

Miejsce	Autor	Tytuł książki	Szk. p.	Gim.	Sem.	Zaw.	Razem
1	Piasecki	Harce młodzieży	25	69	19	1	114
2	Philips	System zastępcy	22	61	14	4	101
	Wyrobek	Harcerz w polu	20	64	17	—	101
3	Pawełek	Młoda drużyna	12	51	10	1	74
4	Grodecka Zwolakowska	Ćwiczenia i gry	33	27	5	1	66
5	Śliwiński	Sygnalizacja	8	43	7	5	63
6	Różni	Samarytaństwo	5	50	4	1	60
7	Lutosławski	Czuj Duch	3	39	11	3	56
	Sedlaczek	Szkoła Harcerza	4	41	10	1	56
8	Glass	Książeczka Harc.	14	28	10	—	52
9	Pawełek	Gawędy instruktor.	5	35	7	4	51
10	Sedlaczek	Rocznik Harcerski	5	31	12	1	49
11	Sedlaczek	Harcerstwo I, II t.	4	33	9	1	47
12	Baden-Pawell	Wilczęta t. I i II	14	27	4	1	46
13	Glass	Gawędy z drużynowym	7	30	7	1	45
14	Żukowski	Czuwaj (pieśni)	16	24	4	—	44
15	Betley-Rudnicki	Skauci w polu	2	31	7	—	40
16		Próby harcerskie	11	19	5	4	39
17	Błażejewski	Historja harcerstwa	6	24	5	3	38
18	Baden-Powell	Wskazówki dla skautmistrzów	2	27	6	2	37
19	Kamiński	Antek Cwaniak	21	9	5	1	36
20	Kamiński	Księga wodza zuchów	23	5	4	1	33
21	Sopoćko Grzymałowski	Na tropach ludzi i zwierząt	5	22	4	1	32
	Wyrobek	Vademecum	2	24	4	—	30
		Regulamin musztry	3	23	3	1	30
	Sedlaczek	Harcerstwo w szkole	6	17	4	3	30
	Sedlaczek	Obóz harcerski	3	21	4	2	30
22	Sosnowski	Harcerstwo jako wielka gra	9	13	6	2	30
	Mojmir	Ćwiczenia i zabawy skautowe	2	24	4	—	30
	Skaut B. P.	Tropienie	3	25	1	1	30
	Maresz	Letnie obozy i kolonje harcerskie	4	21	4	1	30
23	Nekrasz	Pionierka	1	27	1	—	29
		Organizacja harcerek	5	14	5	3	27
24	Zwolakowska	W Gromadzie zuchów	14	9	4	—	27
	Giertych	My nowe pokolenie	1	22	4	—	27

Miejsce	Autor	Tytuł książki	Szk. p.	Gim.	Sem.	Zaw.	Razem
25	Różni	Terenoznawstwo i kartografja	3	17	5	1	26
		Jak zorganizować gromadę zuchową	17	7	2	—	26
26	Woroniecki	Gawęda o gawędzeniu	2	20	2	1	25
27	Sedlaczek	Przeglądy i pokazy harcerskie	2	21	1	—	24
	Parafiński	Administracja harcerska	2	20	2	—	24
28	Sosnowski	Wytyczne programowe	5	12	4	2	23
	Małkowski	Jak skauci pracują	3	18	1	1	23
29	Łoś	Pod płóciennym dachem	2	18	1	1	22
	Kąkolewski	Opowiadania harcerskie	2	15	5	—	22
	Tworkowska	Zastęp harcerek	4	14	3	1	22
30	Borowski						
	Hoppe	Myśli o kursach	1	17	3	—	21
	Muszalski	Wielkie wycieczki	—	17	4	—	21
31	Gibess	Poznaj przyrodę	1	17	—	2	20
32	Zienkiewiczówna	Związek zuchów	1	12	5	1	19
	Sedlaczek	Bibljografja harc.	—	17	1	1	19
33	Heidrich	Przysposobienie wojsk. w harcerstwie	1	14	1	1	17
		Regulaminy zuchowe	12	5	—	—	17
	Tworkowska	Równajmy krok	5	8	3	1	17
		Harcerski kodeks honorowy	3	9	1	4	17
	Grażyński	Gawędy i przemówienia	3	11	2	1	17
	Mojmir	Samarytanin	1	14	1	1	17
34	Dąbrowski	Gry w izbie harc.	5	9	1	1	16
35	Trylski	Mały podręcznik obozowania	2	10	3	—	15
	Barchwic	Ideologja harcerstwa polskiego	3	12	—	—	15
	Gibess	Obozownictwo	1	11	2	1	15
	Glass	Harcerstwo jako czynnik odrodzenia narodu	1	14	—	—	15
	Sedlaczek	Podstawy etyczne skautingu	—	11	2	2	15
	Trylski	Obozy	—	11	2	2	15
	Lutosławski	Letniska młodzieży	—	15	—	—	15
36	Sedlaczek	Kształcenie starszyzny	—	10	2	2	14
	Stojanowski	Zarys metodyki prawa harcerskiego	2	11	1	—	14

Miejsce	Autor	Tytuł książki	Szk. p.	Gim.	Sem.	Zaw.	Razem
37	Olaf Baden P.	Harcerskie wychowanie dziewcząt	3	6	3	1	13
		Regulamin munduru	3	9	—	1	13
		Jak pracować w starszem harcerstwie	—	10	2	1	13
38	Pawełek	Harcerskie kluby instruktorskie	—	9	2	1	12
	Sedlaczek	Drogowskaz harc.	4	5	3	—	12
39	Lutosławski	Skauting jako syst. wychowania moraln.	—	9	1	—	10
	Wasilewski	Dziesięcioro wskazań	—	8	2	—	10
	Sedlaczek	Wytyczne metodyki	—	6	2	2	10
	Małkowski	Skauting	1	7	2	—	10
	Zawada (Lutosławski)	Jak prowadzić pracę skautową	1	7	1	1	10
40	Sedlaczek	Gawędy o prawie harcerskiem	2	1	3	3	9
41	Martynowiczówna	Wychowanie obywatelskie w harcerstwie	—	6	1	1	8
42	Skotnicki	Jak zawiązać pracę harcerską	1	6	—	—	7
		Organizacja harcerskich drużyn żeglarskich	1	5	1	—	7
43	Dobiecki	Wskazówki dla nowopowstających drużyn	—	5	1	—	6
44	Grodecka	Tropem zastępu Żurawi	2	3	—	—	5
	Kuta	Rozważania harcerskie	1	4	—	—	5
	Polkowski	Krajoznawca	—	5	—	1	5

Pozostałe książki w liczbie 776, to rozmaite powiastki, sztuczki, książeczki propagandowe itd., naogół bez większej wartości dla drużyn.

Interesującym jest fakt, że wartościowe książki, jak Grodeckiej: Tropem zastępu Żurawi, Martynowiczówny: Wychowanie obywatelskie w harcerstwie, Dąbrowskiego: Gry w izbie harcerskiej, Sosnowskiego: Wytyczne programowe, Zwolakowskiej: W Gromadzie zuchów, Kamińskiego: Antek Cwaniak i tegoż Księga Wodza zuchów, nie osiągnęły nawet liczby 50! Jest to tembardziej zadziwiające, że są to naogół nowe wydawnictwa, a więc jeszcze nie miały kiedy poniszczyć się lub zgubić.

A teraz przypatrzmy się tym książkom i broszurkom z punktu widzenia ich przydatności do kształcenia zastępowych i drużynowych. Otóż: z książek, obejmujących całość harcerstwa drużyny, posiadają: Piaseckiego: Harce 114 egz. A więc nie wszyscy zastępowi (we) poznali tę podstawową, choć trochę przestarzałą książ-

kę. A przecież bez znajomości tej książki, nie można rozpoczynać pracy w drużynach. Książka ta, mimo wszystko, jest przecież pierwowzorem i niejako syntezą, technicznych zagadnień wychowania skautowego. Pominąć jej nie można. Ona winna każdego harcerza i zastępowego wprowadzić w harcerstwo. Książka ta, przyjmując, że każdy zastęp winien ją mieć, a zastępów jest około 630 (bez gromad), winna w bibljotekach znajdować się w liczbie około 600—650.

To samo dotyczy książki „System zastępowy", wymienionej zaledwie 101 razy.

Do rzędu tych najpotrzebniejszych książek zaliczyłbym również: Wyrobka: Harcerz w polu i Vademecum, Sedlaczka: Szkoła harcerza. Są to bowiem książki, które każdy zastępowy winien mieć do swojej dyspozycji. Tymczasem wogóle na wszystkie drużyny a nawet gromady, wypada ich ledwie 302, a winno ich być około 3,000. Różnica jest kolosalna.

A teraz zestawienie:

a) Książki, obejmujące „całokształt" harcerstwa (tj. ideologję i technikę, oraz metodykę i wskazówki organizacyjne):

Harce młodzieży polskiej	114
Harcerskie wychowanie dziewcząt	13
Organizacja harcerek	27
Letniska młodz. harcerskiej	15
Razem:	169,

a więc nawet jedna książka nie przypada na każdą drużynę.

b) książki, dotyczące ideologji harcerskiej (zaznaczyć muszę, że w zestawieniach niektóre książki z konieczności powtarzają się, inaczej, rzecz jasna, efekt byłby bez porównania gorszy):

Czuj Duch	56
Szkoła Harcerza	56
Gawędy z drużynowym	45
My młode pokolenie	27
Gawędy i przemówienia	17
Ideologja harcerstwa	15
Harcerstwo jako czynnik odrodzenia narodowego	15
Podstawy etyczne skautingu	15
Skauting jako system wychowania moralnego	10
Dziesięcioro wskazań	10
Gawędy o prawie harcerskiem	9
Wychowanie obywatelskie w harcerstwie	8
Rozważania harcerskie	5

razem 248 na 540 drużyn i gromad.

Ilościowo więc dział ten jest beznadziejnie niewystarczający. Zło powiększa fakt, że książki Lutosławskiego, Sedlaczka, Glassa i Giertycha oparte są w zasadzie na przesłankach przedwojennych dążeń narodowych i ówczesnych lub też późniejszych,

ale zato skrajnie jednostronnych orjentacyj politycznych, i nie zostały dostosowane do dzisiejszych potrzeb nowego, niepodległego państwa.

Książki zaś Grażyńskiego i Martynowiczówny, są tylko odpryskami ideologji, nie obejmują jej całokształtu i dlatego nie nadają się jako „podręczniki" dla zastępowych. W założeniach swych niewątpliwie nie były takiemi.

Dział ten przedstawia się więc jakościowo bardzo źle. Niestety niema w tej chwili widoków na jego polepszenie, gdyż naczelne władze harcerskie dotychczas nie zdobyły się na wydanie książki o charakterze ideologicznym, dostosowanej do potrzeb aktualnych.

c) Metodyka pracy (teoretycznie):

System zastępowy	101
Gawędy instruktorskie	51
Wskazówki dla skautmistrzów	37
Harcerstwo jako gra	30
Gawęda o gawędzeniu	25
Wytyczne programowe	23
Zarys metodyki prawa	14
Wytyczne metodyki	10
Jak prowadzić pracę skautową	10
Jak zawiązać pracę harcerską	7
Wskazówki dla nowopowstających drużyn	6
Tropem zastępu żurawi	5
Razem	364 na 560 druż.

A więc nawet nie jedna książka na drużynę! Skąd więc mają zastępowi dowiadywać się, co robić w zastępach, gdzie drużynowi i opiekunowie uzupełniać swe wiadomości? A przecież trzeba jeszcze i to wziąć pod uwagę, że takich książek we wszystkich bibljotekach jest wogóle tylko 364, że są bibljoteki, które z tych wymienionych książek mają po parę lub kilka i takie, które żadnej z tych książek nie mają. Ilość więc bibljotek, nie posiadających tych książek, jest daleko większa, aniżeli to wynikałoby z zestawienia.

d) Książki, posiadające materjał do próby „młodzika":

Młoda drużyna	74
Szkoła Harcerza	56
Drogowskaz harcerski	12
Razem	142

e) technika harcerska (całokształt):

Książeczka harcerza	52
Vade mecum	30
Razem:	82

f) Różne działy techniki harcerskiej:

Harcerz w polu	101
Ćwiczenia i gry	66
Sygnalizacja	63
Samarytaństwo	77
Obóz harcerski	30
Ćwiczenia i zabawy	30
Pionierka	29
Kartografja	26
Przeglądy i pokazy	24
Wielkie wycieczki	21
P. W. w harcerstwie	17
Gry w izbie	16
Mały podręcznik obozowania	15
Obozownictwo	15
Obozy	15
Letniska młodzieży	15
	560 na 560.

g) Nie lepiej przedstawia się dział zuchowy.
Ogółem dział ten obejmuje na 395 samodzielnych gromad:

Wilczęta	46
Antek Cwaniak	36
Księga Wodza	33
W Gromadzie zuchów	27
Jak zorganizować gromadę zuchów	26
Związek zuchów	19
Razem:	197 książek.

Już te pobieżne zestawienia i uwagi wiele mówią. Można śmiało zaryzykować twierdzenie, iż bibljoteki harcerskie są dopiero w zaczątkach i że stan ten jest zły. A przecież książka jest nieraz pomocą zastępowych, drużynowych i opiekunów.

Braki te daje się odczuwać w pracy drużyn. Wielokrotnie w czasie wizytacji stwierdziłem, że zastępowi uczą swych chłopców tego, czego ich nauczyli dawni zastępowi, a tamtych poprzednicy. Jeśli nawet przyjęlibyśmy założenie, że zastępowi mają dobrą pamięć, to jednak musimy i to uznać, że z biegiem czasu przy tego rodzaju systemie, „wiedza harcerska“ kurczy się, i że obecni zastępowi coraz mniej umieją! Wprawdzie kursy częściowo zapobiegają złu, ale one nie zastąpią podręcznika, zwłaszcza, gdy zachodzi potrzeba odświeżenia i uzupełnienia wiadomości.

Wilhelm Słaby.

Sprawy zagraniczne

Międzynarodowa Konferencja Zuchowa w Spale.

17 lipca rb. odbyła się w Teofilowie, na terenie Zlotu Jubileuszowego Międzynarodowa Konferencja Zuchowa. Konferencja zgromadziła około 200 instruktorów z kraju, około 40 instruktorów cudzoziemców z 10 państw, i około 30 Polaków z zagranicy z 6 państw. Przewodniczył dh. Tadeusz Strumiłło. Konferencję otworzył dh. Przewodniczący, Wojewoda dr. Michał Grażyński, zagaił dh. Naczelnik Antoni Olbromski.

Otwierając Konferencję Druh Przewodniczący Woj. dr. Grażyński zwrócił uwagę zebranych instruktorów na postępy, jakie poczyniło w Polsce wilczęctwo i zgłosił gotowość harcerstwa polskiego do podzielenia się zdobyczami w tym dziale pracy — z organizacjami skautowemi świata. Ponadto Druh Przewodniczący życzył Konferencji pomyślnych wyników prac.

Pierwszy referat p. t. „Odrodzenie wilczęctwa polskiego" wygłosił dh. Kamiński.

Przedstawiwszy zebranym rozwój wilczęctwa polskiego zastanawia się referent nad przyczynami, które spowodowały tak bujny rozkwit zuchów. Dochodzi on do wniosku, że istnieją dwie podstawowe przyczyny, które wprawiły w zawrotny ruch polskie wilczęctwo:

1. Unarodowienie wilcząt,

2. Głód organizacji dziecięcej, jaki od szeregu lat odczuwało polskie społeczeństwo.

Unarodowienie wilczęctwa polskiego polegało na tem, że ze zbiórek i ćwiczeń wilczęcych usunięto tematy zaczerpnięte z egzotyki dżunglowej, a na jej miejsce wprowadzono wszystko to, co chłopiec w Polsce widzi, co go otacza, o czem czyta. Wprowadzono więc cykle zabaw w Słowian, strażaków, kupczyków itp.

Zmiana ta w niczem nie naruszyła koncepcji wilczęcej Baden - Powella, gdyż usuwając egzotykę, pozostawiono istotę zabaw i ćwiczeń wilczęcych.

W wilczętach B. Powella — chłopcy „wcielają" się w „wilczków" i inne egzotyczne zwierzęta, a u nas w „leśnych duchów", marynarzy, legjonistów itp. Zmieniono więc tylko tematy zabaw wilczęcych.

Czego nie zmieniono? W czem pozostaliśmy wierni międzynarodowemu pionowi wilczęctwa?

1. U podłoża naszych stosunków z chłopcami leży to wszystko, co jest duchem skautingu.

2. Nie zmieniliśmy kręgosłupa ideowego, wyrażonego w obietnicy zuchowej.

3. Pozostał tensam ustrój gromad z podziałem na szóstki.

4. Mamy te same gwiazdki, bardzo mocno stawiamy kwestję sprawności zuchowej etc.

Jeśliby więc wnioskować z oznak zewnętrznych — odbiegliśmy od angielskiego wzoru, jeśli chodzi jednak o istotę rzeczy, nie różnimy się prawie niczem.

Po referacie dha Kamińskiego wywiązała się bardzo żywa dyskusja, w której przedstawiciele poszczególnych organizacyj skautowych wyjawiali swe zainteresowanie w stosunku do zuchowych poczynań Polski. Przedstawiciele Austrji i Rumunji zadeklarowali gotowość rozpoczęcia unaradawiania ich wilczęctwa w oparciu o wzory polskie, już z początkiem najbliższego roku szkolnego. Reprezentanci Łotwy i Węgier zakomunikowali, że ich kraje już proces unaradawiania rozpoczęły. Przedstawiciel Czechosłowacji prosił o udostępnienie kursów w Szkole Instruktorów Zuchowych dla cudzoziemców.

II. Po dyskusji, zbiórkę pokazową „strażaków" przeprowadził dh. Emil Jędrzejczyk.

Zbiórka zaczęła się od gawędy, której treścią był pożar i ratowanie mieszkańców płonącego domu. Następnie wykonały zuchy szereg ćwiczeń orjentacyjnych z zakresu wyćwiczenia strażackiego (chodzenie po drabinach, etc.). Wtem „wybuchł" zainscenizowany pożar. Szybko chwycono wiadra oraz bosaki i udano się na miejsce pożaru na „wozach strażackich" (kwadrygach zuchowych) z głośnem trąbieniem.

„Ratowanie mieszkańców płonącego domu", t. j. zeskakiwanie zuchów z ganeczku na wysokości półpiętra, na trzymane przez harcerzy koce, zakończyło barwną i żywą zbiórkę.

III. Następnie wszyscy goście zwiedzili kolonję zuchową, zapoznając się z jej urządzeniami. Miejscowi instruktorzy udzielali wyjaśnień, dotyczących organizacji i programu pracy kolonijnej.

IV. Popołudniu dh. Hill (Anglja), wygłosił referat p. t. „Atmosfera wilczęctwa angielskiego".

Stwierdził on wielką popularność „Księgi dżungli" w Anglji. Małe wilczęta zachwycają się zabawami w „Szer - Chana", a tańce dżungli są wśród nich niezmiernie popularne.

Instruktor nie ćwiczy z wilczętami specjalnych zabaw wilczęcych, on tylko podsuwa odpowiednie tematy, które wilczęta w zabawie rozwijają. Bardzo popularne są „wieczory rodziców" z przedstawieniami dżunglowemi wilcząt.

Wprawdzie prawie w każdej zbiórce są gry dżunglowe, ale 75 proc. zajęć wilcząt nie jest z tematyką dżungli związanych, np. materjał na gwiazdki i sprawności etc. Często cała zbiórka jest pod jakimś specjalnem hasłem np.: „Idziemy do ogrodu zoologicznego", lub „bawimy się w starych brytów", itp.

Atmosfera dżunglowa snuje się cienką nicią poprzez całe wilczęctwo — ona je wiąże, wytwarzając ciągłość pracy, ale nie krępuje. Atmosfera dżungli jest częścią wilczęctwa, a nie całością. Całe wilczęctwo jest przygotowaniem do skautowa-

nia, i do życia. Chodzi przedewszystkiem o to, żeby chłopcy spędzali na zbiórce czas wesoło, a gdy opuszczą gromadę, by wynieśli z niej dobre wspomnienia.

V. Następny referat p. t. „Zjednoczenie organizacyj wilczęcych na Węgrzech" wygłosił dh. Geritsen (Węgry).

W roku 1920 zapoczątkował Stefan Gabona na Węgrzech zajęcie się chłopcami poniżej wieku skautowego. Były to próby, które zawierały wiele pierwiastków romantyzmu i obrzędowości indyjskiej, oraz cech skautowania. Pracę prowadzono początkowo dość chaotycznie.

Wkrótce okazała się potrzeba wprowadzenia pewnego systemu, i w tym celu wypróbowywano najrozmaitsze metody, zapominając, czy też nie wiedząc o tem, że właściwa zasada kierowania wilczętami tkwił w książce B-Powella „Wilczęta".

Pierwsi właściwi kierownicy wilcząt rozwinęli je dopiero w r. 1927, po przejściu kursu w Gillwell - Parku. W pracy w terenie oparto się na doświadczeniach angielskich i osiągnięto dosyć dobre wyniki. Jednocześnie wciągnięto do tej pracy kobiety, w których uzyskano pierwszorzędne kierowniczki wilczęce.

Centralne władze skautowe zwlekały z uznaniem wilcząt, gdyż brak im było narodowych węgierskich pierwiastków. To było również przyczyną powstania organizacji „Paziów", która odrzuciła system B-Powella, a wprowadziła zamiast przygód Mowglego, legendarny świat Hunnów i wczesno-historycznych Madziarów.

Ruch Paziów, mając poparcie władz, rozwinął się bardzo licznie. Nowy rywal organizacyjny pobudził kierowników wilczęcych do gruntowniejszego przemyślenia programów pracy wilcząt, a wynikiem tej akcji były ułożone według przykładu angielskiego regulaminy, dotyczące organizacji gromad, prób sprawnościowych, gwiazdek itp.

Treść regulaminów naogół taka sama, jak w innych organizacjach wilczęcych — tylko niektóre punkty zmieniono, przystosowując je do miejscowych warunków, np. zamiast alfabetu Morse'a — poznają wilczęta stare pismo węgierskie, robią 2—3 dniowe wycieczki do obozów skautowych itd.

W roku 1934 organizacje „Młodych Skautów", „Wilcząt" i „Paziów" zjednoczyły się z tem założeniem, że każda z nich zachowa swe zalety.

Podstawą zjednoczenia były następujące zasady:

1. Do „Wilcząt" przyjmuje się chłopców w 6 roku życia i w tej organizacji pozostają aż do 9 roku. *)

2. W 9 roku przechodzą wilczęta do organizacji „Paziów", w której pozostają do 12 roku życia.

3. Całej organizacji nadano nazwę „Młodych Skautów", a na jej czele stoi neutralny komisarz.

Przedstawiwszy pokrótce zapoczątkowanie i rozwój wilczęctwa na Łotwie, zapoznał zebranych z łotewskiemi próbami unarodowienia tamtejszego wilczęctwa.

*) Chcąc przeciwdziałać wpływom socjal-demokratów i komunistów, którzy wciągnęli do swych organizacyj dzieci już w 6 roku życia, przesunięto celowo granicę przyjmowania do wilcząt również do tego wieku.

W miarę postępu ruchu wilczęcego, okazała się potrzeba wprowadzenia do programu licznych narodowych opowieści, ludowych zwyczajów i tradycyj tak bliskich łotewskiemu chłopcu.

Łotewscy chłopcy żyją w odmiennych od Anglików warunkach i dlatego zamiarem „Łotewskiej Centralnej Organizacji Skautowej" jest zastąpić dżunglowe ilustracje B-Powellowskiego systemu przez opowieści i przykłady z łotewskiego życia narodowego.

W żadnym jednak wypadku nie zamierza Ł. C. O. S. zmienić systemu wychowawczego B-Powella.

Na konferencji w 1934 roku uchwalono przyjąć jako podstawę opowieść „Staburaga Berni" (Dzieci Staburagi). Jest to historja przygód i awantur chłopców, którzy żyli w lasach nad brzegami rzeki Dźwiny. Nazwa wilcząt zmieniono na „Chłopców Staburagi", a sprawności wilczęce zastąpiono sprawnościami, reprezentującemi Staburagę.

Przyrzeczenie „chłopca ze Staburagi" brzmi:

Obiecuję starać się wypełnić moją powinność w stosunku do Boga, moich rodziców i wykonać prawo gromady, spełniać dobre uczynki.

Prawo:

1. chłopiec Staburagi nie ulega samemu sobie;
2. chłopiec Staburagi słucha swoich przełożonych i rodziców.

Program pracy, regulaminy gwiazdek i sprawności oraz mundurek, są naogół takie same, jak u wilcząt; nieznaczne zmiany są przystosowaniem do miejscowych warunków.

Centralny Komitet L. S. C. O. (Latwija Skautu Centrala Organizacija) zaaprobował nowy system i zachęcił do wprowadzenia go w tych gromadach, któreby tego zażądały.

Bardzo charakterystycznem jest, że stosunek wilcząt do ogółu młodzieży męskiej, zgrupowanej w organizacji, wynosi obecnie około 28 proc., co stanowi bardzo wysoki procent.

VII. Końcowy referat p. t. „Współpraca międzynarodowa w wilczęctwie", wygłosił dh. H. Toffler (Austrja).

Współpraca międzynarodowa w skautingu objawia się przez międzynarodowe zloty skautowe oraz przez konferencje kierowników skautingu, powtarzające się w regularnych odstępach czasu.

Jeszcze lepszym środkiem współpracy są, przez Polaków niestety mało wykorzystywane, międzynarodowe kursy w Gillwell - Parku, na które prawie wszystkie związki skautowe przysyłają swoich kierowników.

Międzynarodowe zloty wilcząt są niemożliwe, a konferencje kierowników tego ruchu były dotąd zaniedbywane. W Spale przekonał się, że angielski „system dżungli", nadaje się tylko dla Anglji i państw kolonjalnych, tak, że nawet kursy w Gillwell - Parku dla tej gałęzi ruchu skautowego są mało użyteczne. Pozostaje jedynie możliwość wysyłania kierowników wilcząt do pokrewnych organizacyj zagranicę, na międzynarodowe kursy, któreby poddając ramowy program pracy wilczęcej, pozwoliły po powrocie rozbudowywać u siebie wilczęctwo.

Na kontynencie okazuje się widoczna powszechnie potrzeba dopasowania ruchu wilczęcego do właściwości narodowych danego kraju. Jeśli w podobny sposób ruch wilczęcy będzie w wielu państwach kierowany, wtedy regularnie powtarzające się konferencje będą miały więcej widoków powodzenia. Konferencje takie winny odbywać się w krajach o silniejszym rozwoju ruchu wilczęcego, aby uczestnicy mogli stamtąd brać wzory.

Jednocześnie dh. H. Toffler zgłasza projekt ankiety, którą zaleca rozesłać za pośrednictwem Biura Międzynarodowego w Londynie — do skautowych organizacyj świata.

Treść ankiety:

1. Czy ruch wilczęcy rozwija się pomyślnie w waszym kraju, jeśli nie, to dlaczego?
2. Ile wilcząt liczy wasza organizacja w sumie i procentowo?
3. Jaka jest najwyższa i najniższa granica wieku waszych wilcząt?
4. Jaka jest forma organizacyjna?
   a) pełne grupy, obejmujące wilczęta, skautów i starszych skautów?
   b) całkowity rozdział od skautów?
5. Na jakich podstawach opiera się praca wilczęca?
   a) na „systemie dżungli" według księgi R. Kiplinga;
   b) czy „system dżungli" według R. Kiplinga jest całkowicie albo częściowo porzucony, jeśli tak, to dlaczego?
6. Czy zatrzymano angielskie wzory prób na gwiazdki, jeśli nie, to czem je zastąpiono?
7. Czy są w gromadach wilczęcych uprawane techniczne ćwiczenia skautowe, jeśli tak, to w jakiej mierze?
8. Ile i jakie są sprawności?
9. Czy są kobiety instruktorki w waszej organizacji? Jeśli tak, to w jakim stosunku liczbowym pozostają do instruktorów - mężczyzn? Jakie funkcje spełniają?
10. Jaka jest wasza opinja o pracy kobiet w organizacji wilczęcej?
11. Jaki jest przyrost instruktorów?
12. Czy istnieją gromady koedukacyjne, jeśli tak, to jakie są w tem wasze doświadczenia?
13. Jaka jest wilczęca oznaka, prawo, obietnica w waszej organizacji?
14. Jaka jest wasza literatura zuchowa?
15. Jakie życzenia, względnie zapytania w sprawie wilczęctwa ma wasza organizacja pod adresem Biura Międzynarodowego?

Po referatach wywiązała się ogólna, ożywiona dyskusja. W wyniku zdecydowano wysłać ankietę, przedstawioną przez dh. Tofflera do Międzynarodowego Biura Skautowego. *)

Tadeusz Pietras.

*) Komisarz Międzynarodowy Austrji, dh. Toffler, którego syn przedstawił w Spale powyższą ankietę — złożył ją na Międzynarodowym Kongresie Skautowym w Sztokholmie w czasie dyskusji nad sprawami wilczęcemi.

Chamarande.

Ośrodek instruktorski skautów katolickich we Francji.

OD REDAKCJI: Z ramienia Komisarjatu Międzynarodowego Z. H. P. bawił w Chamarande na kursie skautmistrzów hm. Zbigniew Kukulski z Warszawy. Poniżej drukujemy jego sprawozdanie.

Chamarande jest miasteczkiem, odległem o 1,5 godziny od Paryża (koleją). Kursy skautowe odbywają się na terenie parku, otaczającego pałac w Chamarande, będący własnością prywatną.

Pierwszy kurs był w roku 1923, od tego czasu przeszło przez obóz szkolny w Chamarande około 1100 instruktorów francuskich.

Kursy instruktorskie w Chamarande nie są przeznaczone jedynie dla Francuzów, lecz mają podobnie, jak Gilwell, charakter międzynarodowy. Liczba uczestników-cudzoziemców jest zwykle niewielka. Na 27 kursie było dwu Czechów, na 28 (moim) jeden Polak, to znaczy ja sam (zresztą pierwszy Polak od powstania obozu szkolnego w Chamarande), 3-ch Egipcjan, 1-en Luxemburczyk, na 29-tym 2-ch Rosjan i 1-en Austrjak.

Kurs w Chamarande trwa 10 pełnych dni obozowych i daje te same uprawnienia, co kurs gilwellowski. Zewnętrznym wyrazem praw jest: szara chusta ze skórzaną obrączką i t. zw. „badges de bois“, czyli dwa klocki drewniane, zawieszone na skórzanym sznurku i noszone na szyi. Kurs poprzedzony jest korespondenc. kursem teoretycznym.

Miejsce i wygląd obozu.

Obóz szkolny instruktorów francuskich w Chamarande znajduje się w parku, głównie liściastym (młoda dębina). Pomieszczenie dla zastępów stanowią namioty 4 × 4 m. ze stałą podłogą z desek wysokości 20 cm. i siennikami, układanemi w porze cieplejszej na podłodze, w porze chłodniejszej na żelaznych łóżkach. Obok namiotu każdy zastęp posiaad dużą altanę z drzewa, wewnątrz której znajduje się stół i stołki z pniaków. Ze stałych urządzeń obozowych mamy nadto: Maszt główny, bramę, maszt obozowy, salę wykładową i ognisko, kaplicę, kuchnię i obóz wodzów.

Nadto obóz szkolny posiada budynki murowane w odległości około 100 m. od miejsca zwykłego obozu. Mieszczą się w nich: świetlica, kaplica, bibljoteka i czytelnia, pokoje gościnne, ubikacje. Na miejscu w obozie znajduje się filja „La hutte“, mieszcząca się w namiocie.

Woda do picia z pompy, do mycia ze źródła, b. ładnie ujętego, do kąpieli w rzece, przepływającej przez park. Żywność dostarczana samochodem z miasta.

Obóz wodzów.

Obóz wodzów, czyli tak zw. „Kraal“, znajduje się obok obozu właściwego i otoczony jest wysoką palisadą z drzewa na wzór obozów indyjskich. Ustawione kręgiem

jednoosobowe namioty, urządzone z pełnym komfortem obozowym, przeznaczone są dla: kapelana, komendanta obozu (MC) i przybocznych. Obok kapliczki, jadalni, sali obrad itd., znajduje się tu małe ognisko z kamienia, które płonie wiecznym ogniem Chamarande.

Skład kursu.

Pełny kurs w Chamarande składa się maximum z 6-ciu zastępów po 6 chłopców-uczestników, razem 36. Zastęp nie liczy nigdy więcej, jak 6-ciu i mniej, jak 4-ch uczestników.

28-y kurs, na którym byłem, był stosunkowo nieliczny, składał się bowiem z 15 uczestników, podzielonych na 3 zastępy: 6-ciu, 5-ciu i 4-ch chłopców. Rozpiętość wieku uczestników od 19-tu do 45-ciu lat, wiek średni 24 lata. Pochodzenie uczestników następujące:

Egipt	3	Francuzi:	Paris	3
Luxemburg	1		Tourcoing	2
Polska	1		Carcassone	1
Francja	10		Metz	1
	15		Dunkerque	1
			Clemont F.	1
			Le Chassees M.	1
				10

Jak widać z zestawienia, Francuzi przybyli z różnych stron Francji. „Kraal" liczył 7-u członków, w tem kapelan, komendant i 5-ciu instruktorów. Komendantem kursu był Mr. Pierre de Montjamont, człowiek żonaty, w wieku lat 26, z zawodu oficer kawalerji. Kapelanem kursu był były hufcowy hufca Paris-sud, Abbé Jean Rupp. Komendant kursu i jeden z instruktorów, posiadali 14 lat służby i ukończony kurs w Gilwellu (warunek niezbędny dla prowadzenia Chamarande).

Organizacja kursu.

Każdy z uczestników otrzymuje drukowaną kartę przyjęcia, formatu karty pocztowej, która jednocześnie zawiera: termin wyjazdu na kurs (spóźnienia i wcześniejsze wyjazdy niedozwolone), ekwipunek osobisty, wysokość opłaty za kurs, która wynosi dużo, bo 195 fr. (mniejwięcej koszt 10-dniowego pobytu w Paryżu).

W karcie zaznaczone jest, że żaden z przyjeżdżających nie może posiadać odznak, wskazujących jego rangę, funkcję, lata służby lub sprawności. Na mundurze może mieć tylko znak organizacji, do której należy. Wszelkie inne „zaszczyty", pozostają w ciągu całego kursu, dla wszystkich współpracowników, tajemnicą.

W obozie krótkie powitanie skautowe, każdy uczestnik przedstawia się szefowi i kapelanowi, otrzymuje krążek z imieniem i nazwiskiem, który nosi przy kieszeni tak długo, aż wszyscy się poznają.

Sprawdzianem jest gra na ten temat, po kilku dniach obozu. Kilka ceremonji: Komendant wręcza każdemu uczestnikowi szarą chustę, laskę, dziennik kursowy. Pierwsza gra: uczestnicy, obróceni tyłem do środka, tworzą koło. Instruktorzy

przypinają na plecach każdego kartkę z godłem zastępu. Gwizdek: „Który zastęp pierwszy się zgrupuje i zamelduje?“

Teraz następuje pozdrowienie: „Première Chamarande toujours prêt“, podniesienie flagi, sygnał na rogu bawolim (przeszło metr długości) i obóz jest rozpoczęty.

Sygnały na pobudkę, ciszę, podnoszenie i opuszczanie flag, wydawane były na rogu. Wogóle gwizdki używane były jedynie jako sygnał na kucharzy.

Bezpośrednio po pobudce, była krótka, maximum 15-to min. gimnastyka. Francuzi uważają, że gimnastyka ranna w obozie niema na celu rozwijanie jakichkolwiek mięśni, a jedynie pobudza krążenie krwi i rozgrzanie. Stąd nie stosuje się zupełnie statycznych ćwiczeń gimnastyki szwedzkiej, a jedynie jaknajwięcej ruchów całem ciałem, ilustrujących opowiadaną przez prowadzącego gimnastykę, dowolną historję.

W obozie zwracano dużą uwagę na czystość i elegancję osobistą (golenie się). Codzienna inspekcja, pomimo dużej skrupulatności, nie posiada cech wojskowych. Połączona jest n. p. z konkursem między zastępami na oryginalność. Każdy zastęp układa z sienników jakiś wzór, z koców napis, itp. „Dzięcioły“ n. p. w momencie zbliżania się komendanta, włażą na drzewa i udają pukanie w korę.

Każda sesja przedpołudniowa trwa 45 minut, 15 minut przerwy, przeznaczone są na dwie gry skautowe. Sesje popołudniowe są nieco dłuższe, połączone są bowiem z zajęciami praktycznemi.

Wszystkie posiłki, za wyjątkiem śniadania i jednego dania na obiad (19,30), wydawane były z kuchni i gotowane przez kucharki. Posiłki spożywane zastępami. Mycie naczyń i utrzymywanie porządku w kuchniach zastępów, należy do uczestników. Podczas siesty poobiednej, dozwolone jest pisanie dzienniczków, listów itp. Czas wolny podlega pewnej kontroli. Każdy z uczestników otrzymuje kartę „Travaux de temps libre“, ze spisem najrozmaitszych zajęć nieobowiązkowych, jak: ozdoby, pieczenie chleba, prace pionierskie, szkice, rzucanie lassem, strzelanie z łuku itp., które w miarę możności i zainteresowań, wykonywa w czasie wolnym, uzyskując podpis instruktora.

Bezpośrednio po wieczornem opuszczaniu flagi (couleurs), rozpoczynała się odprawa zastępowych (cours d'hommeur), przeprowadzana w asyście wszystkich członków Komendy. Każdy zastępowy składał sprawozdanie z prac dnia, robił uwagi, dot. kursu, uczestników, programu na przyszłość itp.

Ognisko wieczorne nie było tylko śpiewaniem piosenek i realizowaniem pokazów. Każde miało swoją myśl przewodnią, do której dostosowany był program, a także kostjumy uczestników.

N. p. ognisko, poświęcone morzu: wszyscy przychodzą przebrani za marynarzy lub piratów, pnie przy ognisku ustawione są w formie okrętu, pokazy i pieśni, dotyczące morza, gawęda komendanta, przedstawia życie człowieka jako podróż żeglarza do celu, modlitwa wieczorna ujęta jest w formę raportu, składanego kapitanowi itd. Jest w tem wszystkiem dość dużo pomysłowości, co zresztą jest jedną z dewiz programu w Chamarande.

Kominek był tylko jeden i odbył się w świetlicy na wzór naszych kominków na Buczu.

Program kursu.

Program kursu instruktorskiego w Chamarande, obejmował jako najważniejsze punkty następujące sprawy:

1. Wzorowe życie uczestników we wzorowym obozie harcerskim.
2. Wykłady i dyskusje.
3. Gry harcerskie.
4. Ćwiczenia z techniki harcerskiej.
5. Manewry i wycieczka na „I klasę".

Program powyższy pokrywa się niemal całkowicie z programem polskich kursów instruktorskich z tem, że do poszczególnych działów jest nieco inne podejście i inne rozmieszczenie punktów ciężkości.

1. Urządzanie obozu odbywa się pod hasłem „Jaknajwięcej komfortu z materjału, jaki jest dostępny w warunkach obozowych". Każda inspekcja powinna zastać coś nowego w urządzeniach zastępu. Prac dla całości, ze względu na szkolny charakter obozu, niema.

2. Program wykładów był następujący:

„I grupa" (mój podział):

1. Co to jest skauting B. P.
2. Wódz.
3. Instruktor jest duszą swoich chłopców.
4. Gromada instruktorska.
5. Skauting a katolicyzm.
6. Skauting a akcja katolicka.
7. System zastępowy.
8. Grupa (gromada, drużyna, zrzeszenie).
9. Liturgja w obozie.
10. Starsze harcerstwo.
11. Wilczęta.
12. Życie skautowe poza drużyną.

„II grupa":

13. Spostrzegawczość i obserwacja.
14. Jak przygotować i prowadzić ognisko.
15. Poznawanie przyrody.
16. Szkice i kartografja.
17. Poznawanie drzew.
18. Przygotowanie organizacji obozu.
19. Obserwacja ptaków.
20. Zwierzęta i ich tropy.
21. Gry.
22. Ocena wymiarów.
23. Wychowanie fizyczne.

24. Budowa mostów.
25. Technika skautowa.
26. Stalking.
27. Sprzęt pionierski i jego użycie.

3. Gry harcerskie w Chamarande wzorowane są ściśle na Gilwell'u, odznaczają się dużą pomysłowością i oparte są na rywalizacji zastępów.

Oto kilka: I. Zastępy stoją w kolumienkach. Każdy chłopiec biegnie do miski, ustawionej w pewnej odległości, obiera kartofel i wraca. Ocena szybkości i jakości. Kartofle służą na obiad.

II. Między dwoma szeregami harcerzy leży piłka. Każda strona stara się ją przepchnąć do przeciwnika, przy pomocy bombardowania piłeczkami tenisowemi.

III. Zastępy stoją w kolumienkach z zawiązanemi oczami. Zastępowi zdaleka kierują posuwaniem się zastępów, dyktując strony świata. Cel: który zastęp wejdzie pierwszy do oznaczonego w terenie ogrodzenia itd.

4. Z ćwiczeń z techniki przeprowadzone były: 1. budowa mostu, 2. ćwiczenia nocne z sygnalizacją, 3. bieg harcerski, 4. budowa tratwy, 5. indywidualny marsz nocny na kierunek.

5. Na kursie odbyły się jedne 8-godz. manewry i 24-godz. wycieczka na I klasę.

Dyskusja programu.

Ciekawe jest zupełne pominięcie w programie ćwiczeń sportowych i lekkiej atletyki (poza pływaniem), uprawianych w Polsce zarówno na obozach instruktorskich, jak i obozach drużyn. „Scouts de France", robi to zupełnie świadomie, unikając wprowadzenia do obozu harcerskiego elementów, spotykanych głównie w obozach innego typu. Podobnie gimnastyka poranna przypomina raczej zabawę „dzikich zwierząt", strzegąc się wszelkich rodzajów „odliczań" „kolumn ćwiczebnych" itd.

Ogromny nacisk położony jest na poznawanie przyrody. Świadczy o tem duża ilość wykładów (6), poświęconych tej dziedzinie. Poznawanie ptaków po locie, po głosie, specjalne kostjumy do podkradania się, doświadczalny teren dla tropów, bogate zbiory drzew, liści, tropów, kartoteki ptaków itd., świadczą o dużem zainteresowaniu się tą dziedziną pracy skautowej, stosunkowo najbardziej zaniedbaną w harcerstwie polskiem.

Dość duży nacisk zwrócony jest na prace pionierskie, a zwłaszcza na używanie liny i zastosowanie węzłów. Na słabym natomiast poziomie stoi prezentacja w terenie, szkicowanie, posługiwanie się mapą, technika marszowa. Podczas manewrów widziałem wielu chłopców (powyżej 20 lat) z ledwością wyciągających nogi po 3-ch godzinach marszu. Podczas wycieczki na „I klasę", nie widziałem ani jednego szkicu z drogi, który mógłby być u nas zaliczony na stopień „wywiadowcy", widziałem natomiast „scout chevaler", który wogóle nie wiedział, jak się do takiego szkicu zabrać. W nocnym marszu na kierunek, w terenie, nieznanym prawie całkowicie zalesionym, przy nocy gwiaździstej, bezksiężycowej, na dystansie w linji powietrznej 3 km. 700 m., ustaliłem rekord Chamarande, osiągając czas 33 minuty i cel zamierzony.

Ogólnie ćwiczenie to wypadło słabo, mało który uczestnik doszedł do wskazanego celu, wielu szło wprost w przeciwną stronę.

Bardzo ciekawie obmyślona była wycieczka „Na I klasę". Trasa obejmowała około 20 km., noccowanie obowiązkowe pod namiotem, żywność wyłącznie własnego przyrządzenia. Marsz odbył się bez mapy, a jedynie ze szkicem, na którym ważniejsze miejscowości trasy przedstawiono jako wyspy, cały zaś teren jako morze, treścią bowiem wycieczki była wyprawa fregat francuskich po nowe kolonje.

Ciekawe jest to zainteresowanie sprawami kolonij, również bowiem manewry pomyślane były jako wyprawa trzech armij kolonjalnych francuskich przeciwko „buntownikowi" w Afryce Środkowej, Madhi Rabah.

Wykłady na kursie opracowane były bardzo starannie, wszystkie przed wygłoszeniem, przepisane na maszynie. Dyskusja naogół nikła.

Życie religijne w obozie.

Jedną z najbardziej oryginalnych cech kursu w Chamarande, odróżniającą go od kursów w Gilwellu i jakichkolwiek kursów i obozów polskich, jest życie religijne w obozie. Przyczyną jest to, że organizacja „Scouts de France", jest par excellence katolicka i podporządkowana ściśle akcji katolickiej. Jako cel nieregulaminowy pracy skautowej, rozumie się wyrobienie członków „Scouts de France" na „kapłanów świeckich" (sacerdoces laiques).

Cechy tego życia religijnego, które najbardziej rzucają się w oczy, są:

1. Praktyki religijne są czemś zupełnie naturalnem, wrośniętem niejako w program życia obozowego.
2. Wszelka inicjatywa religijna wychodzi od chłopców i instruktorów, ksiądz jest niejako obserwatorem i autorytetem, oczywiście pozatem spełnia obowiązki duszpasterskie.

W obozie odprawiana jest codziennie Msza św., która zajmuje w programie dnia zaledwie 20 minut, a jest czemś równie koniecznem i normalnem w obozie „Scouts de France" jak codzienne ognisko harcerskie. Umiejętność służenia do Mszy św., recytowania i śpiewania pieśni jest niemal tak rozpowszechniona, jak u nas, że użyję porównania trochę niestosownego, lecz dosadnego, umiejętność jazdy na rowerze. Niemal wszyscy skauci przystępują do Komunji św., choć oczywiście niema w tym względzie, a raczej nie może być żadnego obowiązku. Co ważniejsza, działa tu wyłącznie przykład, gdyż nic się nawet o tem nie mówi.

W pierwszy piątek sierpnia z inicjatywy komendanta obozu odbyła się zamiast ogniska, adoracja Najświętszego Sakramentu w tych samych godzinach, co codzienne ognisko.

Jeżeli chodzi o inicjatywę, ciekawy jest naprzykład następujący fakt z życia obozowego. W Oratorjum obozowem, przez cały czas trwania kursu, znajdował się Najświętszy Sakrament. Dłużej, niż przez połowę obozu, nikt nie pomyślał o tem, aby zanieść tam trochę kwiatów, choć jednocześnie dekorowało się niemi namioty. A ksiądz? — nie robił żadnych wyrzutów, ograniczył się do tego, że podczas jedne-

go z wykładów przemaszerował z bukietem w ręku poprzez słuchających, usprawiedliwiając swój pozornie dziwny czyn oświadczeniem, że idzie do Oratorjum. Wystarczyło, — brakło nawet potem wazonów na kwiaty.

Albo inny przykład. Jeden z zastępów, po powrocie z wycieczki 24-godzinnej, mając przygotowany na stole podwieczorek i bliską możność umycia się i wypoczynku, udał się przedewszystkiem do Oratorjum na krótką modlitwę dziękczynną.

Wszyscy skauci znają doskonale modlitwę harcerską ranną, wieczorną i przed posiłkiem. Z własnej inicjatywy niektóre z zastępów odmawiały przy posiłku o godzinie 12 „Anioł Pański". Przy wieczornem ognisku, oprócz gawędy komendanta, jest krótka gawęda księdza.

Życie religijne w obozie „Scouts de France" zupełnie nie razi znać, że jest głęboko zakorzenione w praktyki obozowe. Jest to zresztą zupełnie normalne i naturalne życie katolika, w którem mieszczą się: modlitwa ranna i wieczorna i codzienna msza św. Jest to co więcej życie w stanie łaski, któremu zresztą atmosfera obozu harcerskiego bardzo sprzyja.

Chamarande było bądź co bądź obozem kandydatów na instruktorów, zatem chłopców wyrobionych. Przypuszczam, że na obozach drużyn, może być trochę niedociągnięć w tej dziedzinie, niemniej jednak przykład w ten sposób szkolonych wodzów, z pewnością działa dodatnio. Zresztą skauci francuscy w dużej mierze uwzględniają czynnik kształcenia religijnego w próbach na stopnie i sprawności.

Przywiozłem specjalnie najnowsze przepisy prób na sprawności harcerskie, w których znajdujemy aż siedem sprawności z zakresu życia religijnego, zupełnie w Polsce nieznanych. Są to: 1. akolita, 2. apologita, 3. katechista, 4. Ewangelista, 5. znawca biblji, 6. historyk kościoła, 7. liturgista.

Najbardziej rozpowszechnione wśród chłopców młodszych, jest sprawność akolity, wśród starszych apologity. Programy prób pomyślane są dość ciekawie.

Taka próba na wszystkie stopnie skautowe, przewiduje wiadomości z życia religijnego, ujęte w coraz to szerszym zakresie.

Obejmuje ona wiadomości z liturgji, hierarchji, zasad wiary, Ewangelji, historji kościoła, praktyk codziennych itd.

Znajdują się w „Reglement général des Scouts de France" z roku 1935, który również przywiozłem (cena 6 fr. — 2 zł.).

Zwrócę wreszcie uwagę na tematy wykładów kursowych, wyżej podane, wśród których zagadnienia religijne znalazły swoje miejsce.

Jedna sprawa wydaje mi się nieco niebezpieczną w tej dziedzinie życia na kursie w Chamarande. Jest nią wzajemny stosunek w obozie kapelana i komendanta. Z regulaminu wynikałoby raczej, że „aumonier" jest tutaj osobą decydującą, w praktyce kursowej na plan pierwszy wysuwa się komendant, więcej nawet w dyskusjach padały głosy za podporządkowaniem kapelana komendantowi.

W rezultacie wzajemny stosunek obu uwarunkowany jest osobistym taktem, wymaga zaś stanowczo ścisłego rozgraniczenia kompetencji, a co zresztą nie jest trudne.

Ciekawostki kursowe.

W zakończeniu podam jeszcze niektóre ciekawostki życia obozowego. Każdy z uczestników otrzymuje dość gruby dzienniczek, z obowiązkiem nie pokazywania go nikomu, kto nie kończył „Chamarande“, nauka bowiem kursowa ma pozostać jedynie nauką własną.

Opuszczając kurs „absolwenci“, kładą cegiełki w kręgu, wybrukowanym dokoła masztu. Tradycja ta sięga pierwszego kursu, stąd liczba cegiełek jest liczbą instruktorów, którzy przeszli przez „Chamarande“. Średnica kręgu wynosi obecnie około 3 m. Członkowie komendy umieli powiedzieć, kto i kiedy kładł kilkanaście pierwszych cegiełek.

Na kursie są zawody między zastępami, jednak nie punktowane na tablicy, lecz rozstrzygane codziennie. Zastęp najlepszy otrzymuje co rano na chorągiewkę „badges de bois“ dużych rozmiarów.

Trzy razy w ciągu trwania obozu, członkowie komendy przyszli na obiad do poszczególnych zastępów. Wizyta ta uważana jest za dużą uroczystość i każdy z zastępów dokłada starań, aby zarówno zastawa, jak atrakcja wypadły dobrze. Nikt z zaproszonych nie może przyjść pieszo. Buduje się dla nich pomysłowe rydwany, lektyki, konie itp. Zwróciło moją uwagę, że uczestnicy przybyli na kurs z najrozmaitszych stron Francji, mają poszczególne piosenki w tym samym układzie słów i melodji, czego niestety tak długo nie można doczekać się u nas w Polsce. Przyczyna tkwi nietylko w dobrych śpiewnikach z nutami (bo te ostatnio zjawiły się i u nas), ale i w dobrem ich rozpowszechnianiu.

Jako środka do wydawania sygnałów, używa się wyłącznie rogu. Dzięki codziennej zmianie zastępowych, każdy uczestnik ma sposobność nauczenia się gry na nim.

Wszyscy członkowie komendy, noszą przy ognisku specjalne uroczyste stroje (płaszcz bordo). Każdego z chłopców obowiązuje koc i chustka na głowie.

Pierwsze ognisko zapalane jest w sposób bardzo uroczysty (jak u nas), głownią z wiecznego ognia Kraal'a.

Istniej hymn „Chamarande“, do którego każdy kurs dorzuca nowe zwrotki. Gdyśmy przybyli, było ich 475. Nasz kurs ułożył 28 nowych. Wszystkie spisane są w grubym bruljonie.

Zakończenie.

Kursy instruktorskie w Chamarande, posiadają dobre warunki dla poznania wartości instruktorskiej i skautowej poszczególnych uczestników. Ze względu na krótki czas trwania, nie wzbogacają niemal zupełnie wiadomości technicznych kandydatów, dają im jednak w serji gier i wykładów zwarty i ciekawy obraz, czem jest właściwie skauting. Sposób obozowania i przeżycia w Chamarande pozostawiają niezapomniane wrażenia, a jednocześnie przeświadczenie, iż się widziało, jak wyglądają czyste źródła skautingu.

Zbigniew Kukulski.

Po zlocie skautowym w Jugosławji.

Zaznaczam na wstępie, że nie mam zamiaru opowiadania o organizowaniu i udziale reprezentacji harcerstwa polskiego na III. Narodowy Zlot Skautowy w Jugosławji, który się odbył w czasie od 1. do 10. września br. Ograniczę się do podzielenia się tylko niektóremi wrażeniami i wnioskami, do których dochodzę w związku z tym zlotem.

Nasz udział w zlocie jugosłowiańskim uważam za jeden z fragmentów naszego planowego i ciągłego działania na terenie zagranicznym. Wszakże wyjazdy harcerstwa polskiego zagranicę oddawna już przestały być czemś nadzwyczajnem i niespodziewanem. Przeciwnie, stały się częścią programową naszej pracy. Wyjeżdżamy zagranicę, przedewszystkiem po to, by tam reprezentować Polskę, wykazując bogactwa naszej kultury i siłę narodową. Jako harcerze idziemy zagranicę z naszemi zdobyczami harcerskiemi. Nasze pisma i książki harcerskie budzą coraz to szersze zainteresowanie, które nie rzadko doprowadza do tłumaczenia ich na języki obce, jeżeli nie w całości, to choćby w urywkach.

Wydaje mi się, że istnieją szczególne przyczyny do tego, ażeby między Polską a Jugosławją nawiązywały się jaknajściślejsze więzy przyjaźni i rozwijała się współpraca. Pokrewieństwo języka, wspólnota kultury, podobieństwo historji — oto główne elementy łączności polsko-jugosłowiańskiej. Odczuwamy to, gdy porozumiewamy się w Jugosławji językiem polskim, oglądamy tłumaczenia Żeromskiego, Reymonta i innych, sięgniemy do historji zwycięskich walk Polski z Turkami, które były jednocześnie obroną południowych Słowian. To, że nie zostali oni przez Turków wyparci z nad Adrjatyku, w dużej mierze zależało od rozgromienia przez Polskę buty tureckiej.

Ożywienie serdecznych stosunków zacząć się musi przedewszystkiem od położenia podwalin, przez zbliżenie młodzieży. W tej dziedzinie harcerstwo wykazać się może należnemi wyczynami.

Przed rokiem pisałem w „Harcerstwie“ o warunkach pracy skautowej w Jugosławji. Wskazywałem tedy na duże trudności, stojące na przeszkodzie pracy skautowej. Wydaje mi się, że od owego czasu zaszły zmiany na lepsze. Powzięcie przez związek skautowy decyzji zorganizowania zlotu, rozumiano jako wysiłek przebicia się przez pierścień trudności i niezbyt przyjaźnej opinji i trafienia bezpośrednio zarówno do czynników oficjalnych, jak i społeczeństwa. Władze skautowe postanowiły przez zlot pokazać wartość pracy skautowej. Zamierzenia te w dużym stopniu osiągnęły swój cel. Król Piotr II. przyjął protektorat zlotu, ofiarował związkowi sztandar, a wreszcie otrzymali skauci portret króla Piotra II. w mundurze skautowym. Sądząc zarówno z udziału czynników oficjalnych w uroczystościach zlotowych, jak i pomocy, której rząd udzielił organizatorom zlotu, jestem zdania, że czynniki oficjalne tym razem wyraźnie poparły skautów. Wspomnę np. choćby tylko o 75 proc. zniżkach kolejowych, które obowiązywały do 13. września i uprawniały do wielokrotnych przejazdów w dowolnych kierunkach. Społeczeństwo, które licznie odwiedzało obóz zlotowy, nie szczędziło wyrazów sympatji dla skautów.

Obóz zlotowy, rozbity w parku Topcidor pod Belgradem, zgromadził około tysiąca skautek i skautów jugosłowiańskich i około dwustu skautów zagranicznych. Zewnętrzny wygląd obozu mówił dobrze o jego wartości. Rozplanowany estetycznie i praktycznie. Namioty rozbite i urządzone ze znajomością sztuki obozownictwa, przyczem zwraca na siebie uwagę fakt, że wszyscy harcerze mają łóżka lub prycze. Jest to wprawdzie szczegół, ale na tyle charakterystyczny, że osobno o nim wspominam. Urządzenia techniczne obozu, jak oświetlenie, telefony, wodociągi, latryny — wykonały samodzielnie skautowe drużyny techniczne.

Organizacyjnie obóz dzielił się na podobozy męski, żeński i zagraniczników. Skauci obozowali według żup (chorągwi), a w nich według środowiska. Podobóz skautek był nieliczny. Znajdował się obok obozów skautów i zagranicy. Początkowo raziła nas ta zbytnia bliskość obozu żeńskiego, bo jest nam obca swoboda, a raczej prostota, panująca w tej mierze wśród skautek i skautów z Jugosławji. Nie widujemy u nas harcerek, noszących w obozie zamiast spódniczek, krótkie harcerskie spodenki. Chyba długie szarawy. Patrząc na skautki jugosłowiańskie, korzystające narówni z chłopcami z wygody krótkich spodenek harcerskich, żałowaliśmy, że nasze harcerki nie mają takich uprawnień.

Atmosfera w obozie braterska, nastrój pogodny, nie słychać sporów i kłótni. Rzeczywiście — są zgodnymi braćmi i siostrami, tak, jak się nazywają.

A zagranica! Oczywiście Bułgarzy na pierwszem miejscu. Zarówno dlatego, że ich przybyło około 150 skautek i skautów, jak też z tej przyczyny, że do ich przyjazdu przywiązywano w Jugosławji wielkie znaczenie polityczne. Podkreślał to zarówno przewodniczący związku dr. Ivanić w przemówieniach, jak też i inni. Urządzono dla nich specjalne ognisko, w czem również braliśmy udział. Bułgarzy byli świetnie umundurowani. Zastanawiały nas nowe, jednolite mundury. Śpiewali świetnie. Mieszkali w jednym obozie. Jak nas dochodziły wieści, przed wyjazdem do Jugosławji, odbyli oni obóz przygotowawczy w Bułgarji. Pomógł im i zaopatrzył ich rząd bułgarski. Zewnętrznie prezentowali się dobrze. Ale obozownictwo słabe, a to, że nie gotowali sami, ale musieli ich wyręczać Jugosłowianie — mówi za siebie. Można z tego wnioskować, że w Bułgarji nadszedł „dobry czas" dla skautingu. Potwierdza to i ten fakt, że w 1936 roku organizują u siebie kurs instruktorski dla skautów słowiańskich.

Rumunów było 20 z prof. Nedelcu na czele, grupa polska liczyła 11 uczestników i choć nieliczna, starała się w życiu zlotu odegrać pewną rolę. Wyprzedziliśmy innych w wielu względach. Jedni tylko Polacy urządzili u siebie przyjęcie dla reprezentacyj zagranicznych, złożyli wieniec na grobie króla Aleksandra I. na Oplenacu i t. p.

Austrjaków, choć przyjechało 10, to jednak w obozie mieszkało tylko kilku. Inni zatrzymali się w Beogradzie. Podobnież podzieliła się grupa czechosłowacka, która wogóle liczyła zdaje się 6 osób. Jeden Francuz, nie dorównywał jedynemu Węgrowi, którym był dr. Molnar. Sylwetkę dr. Molnara widywało się u wszystkich reprezentacyj zagranicznych i w obozach jugosłowiańskich. Skautki i skauci emigracji

rosyjskiej, choć liczbą przewyższali inne reprezentacje, poza Bułgarją, w życiu zlotowem byli mało dostrzegalni.

Baden - Powell przysłał pozdrowienie i życzenia dla zlotu. Podobnież uczyniły i niektóre organizacje zagraniczne, które delegacyj nie wysłały. Nas szczególnie może zainteresować pismo, nadesłane ze Lwowa od organizacji ukraińskiej. Piszą oni: „Bracia skauci! Bardzo wam dziękujemy za zaproszenie i żałujemy, że nie możemy uczestniczyć w Waszym zlocie. Przesyłamy Wam braterskie pozdrowienie od ukraińskiej młodzieży, przepojonej ideologją skautową . . . i życzymy Naczelnictwu najlepszych wyników na drodze realizowania idei skautowej. „Wogni". Dr. Roman Marmasz." — Pismo to ukazało się w gazecie obozowej, jako pozdrowienie od „skautów ukraińskich".

W czasie zlotu ukazywało się pismo zlotowe „Sjogorske novine" — (wieści obozowe). Wydawane było dobrze, ale ograniczyło się do 3 numerów. Dobrze był zorganizowany kolportaż pisma w Beogradzie.

W Nr. 3-im dużo miejsca poświęcono harcerstwu polskiemu, zamieszczając artykuły i fotografje, dostarczone przez nas oraz swoje własne wywiady i notatki.

Stykając się ze skautami jugosłowiańskimi, stwierdziliśmy, że ich przyjaźń i sympatja do Polaków jest istotnie dużą. Do pracy harcerstwa polskiego odnoszą się z uznaniem i stawiają je sobie za wzór. Korzystają więc z naszych zdobyczy, jeżeli je zdążyli poznać. Dowiedzieliśmy się np., że odbył się kurs instruktorów zuchowych, na którym dh. Macura, uczestnik kursu z Brennej, mówił o naszej pracy zuchowej i z niej czerpał doświadczenie oraz przejmował zasady dla pracy w Jugosławji. Polskie książki harcerskie są rozchwytywane i tłumaczone. Takie dziedziny, jak żeglarstwo lub szybownictwo — tam nie są prawie zupełnie znane. Chętnieby się chcieli tych rzeczy od nas nauczyć. Stąd też wyniknęła np. propozycja urządzenia w 1936 roku kursu żeglarskiego polsko-jugosłowiańskiego nad Adrjatykiem.

Wrażenia i spostrzeżenia z tego zlotu skłaniają nas do większego zainteresowania naszej młodzieży i instruktorów współpracą ze skautami Jugosławji. Chętnie nas przyjmują i z bogactwa naszej kultury w ogólności, a ze zdobyczy harcerstwa polskiego pragną korzystać. W tych warunkach pracy naszej szczędzić na tym odcinku nie powinniśmy.

Dr. Ludwik Bar.

K s i ą ż k i

Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości.

Florjan Znaniecki. Lwów — Warszawa b. r. str. 379.

Konieczność poznania ostatniej pracy Znanieckiego, narzuca nam się ze względu na jej przeznaczenie. Ma bowiem służyć ludziom, poszukującym samodzielnym trudem sensu życia, mającym ambicję wniesienia w nie własnych, twórczych elementów, posiadającym świadomość roli własnego pokolenia.

Gdyby nawet Znaniecki w zamknięciu swej książki nie powiedział wyraźnie, że, poszukując „nowych ludzi", widział ich m. in. w harcerstwie, łatwobyśmy sami odczuli, że młodzież naszego typu, może podjąć rolę realizatorów owej „cywilizacji przyszłości".

Niechaj inni analizują naukowe wartości książki. My nie próbujemy dać żadnej oficjalnej recenzji. Usłyszeliśmy jedynie słowa, które właśnie do nas były skierowane, spróbujemy je rozważyć, ocenić możliwości realizacji przedstawionych zadań, zmierzyć własne siły.

Że właśnie tak należy tę książkę „czytać" — utwierdza nas jej forma: dążenie do jaknajprostszego przedstawienia myśli najgłębiej sięgających, słowa celowo dalekie od suchej terminologji naukowej, słowa, dające doświadczenie długich lat, aby stanowiły tworzywo dla młodych pracowników. Po szeregu monograficznych studjów socjologicznych — ta ostatnia próba syntezy, schodzi we wnioskach praktycznych w zgiełk spraw życiowych i z chwili bieżącej wychwytuje cenne momenty wieczystych wartości.

Znacznie rozrosły się ramy pracy, która miała zasadniczo przedstawić badania, o ile istniejące systemy wychowawcze przygotowują młodzież do coraz szybszej zmienności, jaka cechuje cywilizację współczesną. Nasuwało się bowiem na wstępie zasadnicze pytanie, czy przygotowanie to ma ułatwiać młodzieży szybkie dostosowanie się do zmian, czy też dać jej możliwość pokierowania temi prądami i świadomego współdziałania w ich tworzeniu.

Stąd wypłynęła konieczność rozważenia, do jakich ideałów kulturalnych winna młodzież dążyć, z drugiej strony — jaki winien być proces kształtowania ludzi, aby uzdolnić ich do działania w pożądanym kierunku.

W przedstawieniu zarysu idealnej cywilizacji — nie uderza nowością jej obraz: ma ona stanowić wytwór całej ludzkości, harmonizując cenne elementy narodowe. Różnić się będzie od dotychczasowych cywilizacyj narodowych nietylko tem, że w tworzeniu uczestniczyć ma cała ludzkość, ale że przeważy kultura duchowa nad materjalną. W następstwie zblednąć i zaniknąć mają rozognione obecnie konflikty, nastąpić ma harmonja społeczna, bez której niemożliwy jest jakikolwiek postęp. Jednym z warunków postępu jest więc upłynnienie cywilizacji, czyli zastąpienie zamkniętych systemów wartości przez otwarte systemy czynności, powstawanie syntezy wysiłków ludzkich nie według gotowego zgóry planu, lecz narastanie w miarę urzeczywistnienia ideału, otwierając nowe, niedostrzeżone przedtem możliwości, wzbogacające sam ideał.

Dla pociągającej tej utopji, rozwiniętej i uzasadnionej obszernie, szuka autor środków realizacyjnych. Obecne próby przebudowy, podjęte w Rosji, Niemczech, we Włoszech — służą mu za argument, że wszelkie schematy zawodzą; wysiłki urzędowe, krótkodystansowe i efektowne nie dają istotnego rozwiązania i prowadzą do bezplanowych kompromisów z koniecznościami życiowemi. „Jedyną skuteczną działalnością, która doprowadzić może do zaistnienia nowej cywilizacji, jest świadome rozwijanie dziś i bezustannie w przyszłości, tych właśnie a nie innych sił kulturalnych, których ta cywilizacja potrzebuje do istnienia. Trzeba więc zacząć tworzyć natychmiast i w coraz szerszym zakresie takich ludzi, jakimi winni być ludzie przyszłości, a zarazem taki ustrój społeczny, jakim winien być ustrój przyszłości — nie ludzi „przejściowych" i ustrój „tymczasowy" (str. 96)".

Gdzie w obecnej jednak chwili szukać ludzi, którzyby ten trud podjęli? Badanie różnych typów ludzkich „teraźniejszych", które klasyfikuje jako ludzi dobrze wychowanych, ludzi pracy, ludzi zabawy i ludzi — zboczeńców, t. j. albo stojących poniżej przeciętnej normy inteligencji, oraz stojących powyżej tej normy, a więc genjuszów — badanie to nie odkrywa żadnej z grup istniejących, jako predestynowanej do tej roli.

Wychować więc należy nowych ludzi do tworzenia nowych form bytu.

Komplikuje sprawę fakt, że wychowawcy, którzy przynależą sami do przemijającego pokolenia starego typu, są podświadomie zachowawcami dawnego porządku. Gdy spytamy o praktyczne rozwiązanie, Znaniecki wskazuje następujące drogi. Wierzy, (trudno tu mówić o dowodzeniu), że wśród dojrzałego pokolenia istnieje pewna ilość jednostek wybitnych, które własnym wysiłkiem zdobyły się na styl życia, mający wszelkie cechy nowej cywilizacji. O ile posiadają oni warunki optymizmu i ekspansji duchowej i traktują zbiorowość ludzką jako wartość społeczną zasadniczo pozytywną — oddziaływują niezaprzeczenie dodatnio na najbliższe środowisko. Ci właśnie ludzie, nazwani prosto ludźmi „mądrymi, a dobrymi", mogą zapoczątkować nowy etap cywilizacji. Projektowane zjednoczenie ich światowe wydaje nam się trudno osiągalne. Mają oni jednak i bliższe zadanie: stanowić winni grunt dla młodego, nowego pokolenia. Wprawdzie najcenniejsze jest spontaniczne wzrastanie młodzieży w gronie rówieśników, mogłaby ona jednak w ten sposób łatwo dojść do naśladowania przeciętnego, niepożądanego typu człowieka współczes-

nego. Ludzie wspomniani mają udzielić im swego dorobku, dać pobudkę do wznoszenia się, do tworzenia rzeczy wartościowych. Kierowanie jednak rozwojem młodzieży nie może posiadać nic z oficjalnych funkcyj pedagogicznych, a dotychczas realizowane było wogóle bardzo niedostatecznie, fragmentarycznie i nie doprowadziło nigdy do celu, t. j. do zupełnej dojrzałości kulturalnej osobnika.

Rola młodzieży — to tworzenie nowej, młodzieńczej cywilizacji wszechludzkiej.

Ze wzrostem młodzieży do dojrzałości kulturalnej i przez kontakty z ludźmi „dobrymi i mądrymi" powstawałyby ośrodki nowej cywilizacji. Treść ich kulturalna prosta, dostępna wiekowi, byłaby niewątpliwie cenniejsza, niż obecne przekazywanie do naśladowania fragmentów kultury dorosłych. Z twórczym wzrostem — treść ta zamieniłaby się w wielkie systemy dojrzałej ludzkości.

Młodzież wzrastałaby we własnej atmosferze, w warunkach zorganizowanych mogłaby przez pracę uniezależnić się nawet materjalnie już w wieku 14—15 lat, zabezpieczyć się od pasożytniczego stosunku wobec istniejącej kultury.

Promieniowanie kulturalne młodzieży wyobraża sobie Znaniecki jak następuje: „Tylko przodownik, wyżej od grupy posunięty w rozwoju, lecz nie na tyle wyżej, by grupa współdziałać z nim nie mogła, jest w stanie natchnąć grupę wspólnym ideałem i skłonić do czynów dla tego ideału. Każda grupa młodzieńcza musi mieć więc przodownika, który, sam będąc członkiem bardziej rozwiniętych grup i sam podlegając wpływom wyższych od siebie duchowo przodowników, udzielałby zaczerpniętego od nich rozmachu czynnego i idealizmu mniej rozwiniętym współpracownikom. Muszą to jednak być tylko przodownicy, sami uczestniczący w działaniu grup, którym przodują, jako „pierwsi wśród równych". Nie mogą być ani rządzącymi z góry „władcami", ani kierującymi zzewnątrz „pedagogami". Władcy mogą bowiem podwładnych wprawić w działanie, ale nie mogą ich nauczyć tego, by czyny swe samodzielnie kierowali ku ideałowi. Pedagodzy mogą wychowankom zaszczepić zrozumienie i uznanie dla ideałów, ale nie mogą sprawić, by ideał samodzielnie wywoływał czyny potrzebne do jego urzeczywistnienia." (str. 376).

Poznajemy w tych zadaniach system zastępowy.

Istotnie w konsekwencji autor nawiązuje do harcerstwa, uważa je jednak za zaczątek procesu, zbyt fragmentaryczny, wykazujący zbyt mało ekspansywności etycznej. Potrzebna jest warstwa ludzi bardziej twórczych i czynnych etycznie, aby działać skutecznie, opanować bez walki stare społeczeństwo, stworzyć nowe pokolenie dla nowej cywilizacji. Możliwość ta czeka wykonania.

Można mówić o utopijności tej książki. Można dyskutować stopień realności, dobór środków. Można też znaleźć w zasadniczych wytycznych wiele wspólnego z naszemi założeniami harcerskiemi.

Jeżeli jednak uważamy się za spontaniczny ruch młodzieży, kształtującej swe własne życie i treść jego, odpowiadającą ideałom lepszej przyszłości, jeżeli mamy ambicję realizacji tak często obecnie powtarzanego hasła „uharcerzenia starszego społeczeństwa", to jest to niewątpliwie szukanie równoległych czy tych samych

dróg do przekształcenia społeczeństwa i ludzkości — bez walki a przez twórczą ekspansję etyczną. Znajome tony przyszłości w książce Znanieckiego, jeśli wydają nam się nazbyt odległe i mało realne, muszą budzić jednocześnie szereg płodnych refleksyj, wywoływać badawczą postawę wobec własnych prób. Na przełomie 25-ciolecia szczególnie odpowiedni moment do przemierzenia zadań dokonanych i zaniedbanych; wydźwignięcia z teraźniejszości — nowego budulca i z naszych szeregów — młodzieńczych ramion pracowników nowej kultury.

I. L.

Krąg Rady.

Aleksander Kamiński. Nakładem „Na Tropie", Katowice 1935 r.

Ile razy mowa w harcerskich sferach o tem co dzieje się i jak jest w naszym harcerskim ruchu — to prawie zawsze słyszy się zdanie, że na odcinku zuchowym idzie wszystko dobrze. Jest ruch, jest rozwój, przybywa gromad, wzrasta liczba instruktorów zuchowych, pogłębia się metodę, wzbogaca program, szuka się własnych, rodzinnych dróg, zrywając z kurczowym trzymaniem się pierwowzoru angielskiego wilczęctwa, szkoli się wodzów zuchowych w nierodzimskiej kuźni, puszcza się ich w szeroki polski świat i d a j e im s i ę d o r ę k i z u c h o w ą k s i ą ż k ę. I to nie jedną — ale już trzy! — Zuchową trylogję. Najpierw „Antka Cwaniaka", który ma stać na straży prawowierności i niewypaczalności metody i ducha zuchowania, potem „Książkę Wodza Zuchów", niewyczerpany zbiór zabaw, gier i ćwiczeń, z której wódz jak z rogu obfitości czerpać może pomysły i treść do zbiórek, a teraz trzecią: „Krąg Rady", która jest niejako naukowem wytłumaczeniem i uzasadnieniem wszystkiego co składa się na ruch zuchowy i zorjentowaniem w jego pedagogicznych wartościach. Służyć ma instruktorom jako „lektura pomocnicza" przy organizowaniu kursów zuchowych oraz stanowić pełen treści i głębokich myśli substrat dla instruktorskich gawęd. Jednem słowem „vademecum" starszyzny zuchowej. Ale czy tylko zuchowej starszyzny? Zobaczymy.

Zaczyna się od genezy ruchu Zuchowego i doskonałego skrótu historji skautingu, harcerstwa i wilczęctwa. Potem następuje krótkie a niezwykle jasne określenie istoty ruchu zuchowego na tle wychowawczych momentów tkwiących w prawie zuchowem.

Szczególniej przykuwa naszą uwagę określenie stosunku zuchowania do oficjalnych instytucyj wychowawczych jak szkoła, kościół i rodzina. „Chcemy być organizacją pomocy szkolnej" i jej uzupełnieniem, „pragniemy być pomocnikami domu", w sensie organizowania wolnego czasu chłopca — powiada autor. I tu schodzi się ruch zuchowy z jeszcze jednym, zwykle zapoznawanym, a tak bardzo ważnym czynnikiem wychowawczym jakim są koledzy, towarzysze, ulica. Ruch zuchowy jest u nas pierwszą próbą ujęcia tego żywiołu życia koleżeńskiego i zespolenia go z sobą, a temsamem sharmonizowania z wpływami domu, szkoły i kościoła. Dla ludzi znających dzieci i orjentujących się w zagadnieniach wychowawczych jasnem jest, że ujęcie w określony system i ogarnięcie tego pozaszkolnego i pozadomowego życia

dzieci i wzajemnych wpływów koleżeńskich w ramy zorganizowanego wychowania, nie pozbawiając przytem tego życia charakteru spontaniczności, samorzutności i swobody — jest zadaniem zakrojonem na wielką miarę. Trudne to i wdzięczne zarazem zadanie rozwiązuje z powodzeniem dh. Kamiński praktycznie, prowadząc kursy wodzów na doświadczalnym gruncie kolonij dziecięcych w swojej szkole, oraz teoretycznie przez swoją zuchową trylogję i artykuły w pismach harcerskich.

Większą część książki wypełniają ciekawie i oryginalnie ujęte uwagi o ustroju fizycznym i rozwoju psychicznym chłopca w wieku zuchowym. Szerokie wiadomości autora, oparte na zgłębieniu literatury psychologicznej i pedagogicznej, poparte kilkoletnią praktyką, obserwacjami i doświadczeniami z życia kolonij dziecięcych i gromad zuchowych — dały tutaj świetne wyniki.

Każde zjawisko psychologiczne umie autor przenieść na grunt praktyk zuchowych, zaś wszystkie charakterystyczne cechy i właściwości chłopca zużytkować dla celów wychowania zuchowego. To konfrontowanie teoretycznych zdobyczy z praktyką czyni wywody dha Kamińskiego jasnemi, przystępnemi i zajmującemi. Umiejętność wyciągania pedagogicznych wniosków i praktycznych wskazówek dla zuchowania z bogatej wiedzy psychologicznej wchodzi już w zakres specjalnego talentu autora.

Wódz gromady zuchowej po przeczytaniu zdaje sobie sprawę z jakich psychologicznych potrzeb wzięło n. p. początek t. zw. majsterkowanie w gromadzie zuchowej, wie jakie w niem tkwią wartości wychowawcze i kształcące; rozumie, na jakich psychologicznych przesłankach opiera się teatr zuchowy, na zasadach teatru samorodnego stosowany. Wie, jak należy uczynić zadość żyłce robinzonowskiej chłopców w wieku zuchowym i jak tę robinzonadę na zbiórkach gromady uprawiać, wie jak wyzyskać należy zmysł kolekcjonerstwa dzieci, jak przetworzyć na walory wychowawcze bojowość chłopca, jak w gry, zabawy i ćwiczenia wpleść żywą zawsze u chłopców w tym okresie chęć naśladowania.

Z pomocą tej książki będzie umiał patrzeć na t. zw. dzieci trudne i zająć odpowiednie w stosunku do nich stanowsko. Będzie umiał tłumaczyć sobie zachowanie się chłopców w przeróżnych sytuacjach i okolicznościach, w których znajdzie się nieraz jako wódz gromady, lub instruktor, prowadzący kurs.

Jeden z rozdziałów nosi nazwę „Instruktor".' Tutaj przychodzi nam na myśl, że prawie na wszystkich harcerskich kursach wyższego typu — poświęca się gawędę sylwetce instruktora harcerskiego. Blado ta sylwetka przeważnie wychodziła i anemicznie. „Instruktor" Kamińskiego — to wyraźny i zdecydowany typ o mocnym instynkcie wodza, o odpowiedniej kondycji fizycznej, dobrze umeblowanej głowie i niezachwianym pionie moralnym.

Owo „morale" instruktora stawiane tu jest na pierwszym planie. „Instruktorzy zuchowi"! — powiada Kamiński. — „Instruktorzy — od wodzów gromad poczynając na Kierownikach Wydziałów Zuchowych w Chorągwiach kończąc! Musicie sobie w pełni zdawać sprawę, że tem, co decyduje o waszej wartości — jest morale! Nie to jest najważniejsze, czy lepiej, czy gorzej poprowadzicie jakiś kurs, nie to stanowi o Waszej roli w życiu harcerskiem, że jesteście dobrymi organizatorami pra-

cy! Nie to — że potworzycie mnóstwo gromad! Nie to, że będziecie pełnymi zuchowej dziedzy i doskonale radzić sobie potraficie z dziećmi. Nie to, nie to!

Panujcie nad sobą! Promieniujcie wokół harcerskością. Póki czyny wasze bazowane są na waszej morale — nic niemi nie zachwieje".

Autor wychodzi z założenia, że instruktorem zuchowym trzeba się urodzić. Kursy, lektura, mianowicie są tu rzeczą dodatkową.

Jeśli o wartości i przydatności książki stanowi fakt, że czyta się ją z niesłabnącem zainteresowaniem do końca — to ostatnią książkę Kamińskiego musimy bardzo wysoko ocenić. Czytamy ją bowiem nietylko z niesłabnącem, ale ze stale w miarę czytania wzrastającem zainteresowaniem. Każda stronica, każde niemal zdanie przynosi nowe myśli, wnikliwe, a proste zarazem oświetlenie praktyk zuchowych i oparcie ich o wielkie dotychczasowe zdobycze psychologji i pedagogiki. Tajemnicą powodzenia, jakiem ta książka cieszyć się musi jest właściwy autorowi temperament pisarski, połączony z gruntowną znajomością omawianych zagadnień.

Życzyć by należało, żeby z książki tej korzystały nietylko szerokie rzesze starszyzny zuchowej, lecz by dostała się także do szerokich warstw nauczycieli i rodziców i powiększyła horyzonty ich pedagogicznego myślenia. Wyjdzie to na dobre tak wychowującym jak i wychowankom.

J. K.

Treść numeru:

str.

Dr. Michał Grażyński: Harcerstwo a bezrobocie młodzieży 131

Dr. Ludwik Bar: Starsze harcerstwo — na front 136

Henryk Kapiszewski: Praca dla harcerstwa polskiego z zagranicy w świetle tegorocznej akcji letniej 144

Głosy — Polemika — Przyczynki: Wytyczne ogólne w sprawie zorganizowania Szkoły Instruktorskiej w Górkach Wielkich. Bibljoteki drużyn harcerskich i gromad zuchowych na terenie okręgu szkolnego lwowskiego 155

Sprawy zagraniczne: Międzynarodowa Konferencja Zuchowa. Chamarande. Po zlocie skautowym w Jugosławji 170

Książki 186

Cena numeru 1,25 zł. Prenumerata roczna 4 zł.

Pracą Komitetu Redakcyjnego kieruje Marja Uklejska.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Myśliwiecka 3/5.

Wydawca: „Na Tropie“, Stow. zarejestr.

Adres Administracji: „Na Tropie“, Stow. zarejestr., Katowice, ul. Szafranka. Konto P. K. O. 305 330.